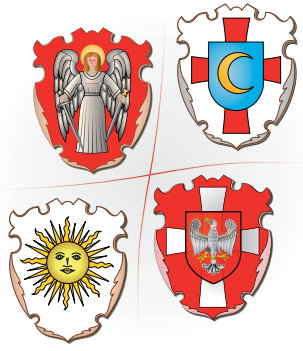




**Strefa
Ojczystego
Języka**

SŁOWO

styczeń 2014 nr 1 (18)

Trzej Królowie wkroczyli do Płoskirowa

W Chmielnickim już po raz drugi odbyła się procesja Trzech Króli. Z centrum miasta do szopki znajdującej się w pobliżu kościoła Chrystusa Króla Wszechświata przeszło ponad 2 tysiące wiernych ze swoim biskupem Leonem Dubrawskim na czele.

Trasa przemarszu liczyła ponad 5 kilometrów. Wierni dekanatu chmielnickiego archidiecezji kamieniecko-podolskiej pod przewodnictwem biskupa Leona Dubrawskiego szli centralnymi ulicami miasta, zaczynając od ulicy Płoskirowskiej, kończąc prospektem Myru, gdzie na dużym placu przed największą rzymskokatolicką świątynią miasta modlili się przed żywą szopką.

Kolumna składająca się z ponad 2 tysięcy uczestników rozciągnęła się na ponad 700 metrów. Mężczyźni należący do honorowych wart każdego z Trzech Króli byli



Ponas 2 tysiące ludzi kroczyło 6 stycznia centralnymi ulicami Chmielnickiego w uroczystej procesji

ubrani w kolorowe stroje, a na głowach mieli błyszczące korony, symbolizujące szacunek monarchów dla nowego „Pana Wszechświata,

Pogromcy śmierci, piekła i szatana” – jak mówi pradawna polska pieśń religijna. Na czele procesji kroczyli biskup Dubrawski i duchowieństwo.

Asystującym wiernym Dobrym Aniołom próbował przeszkodzić król Herod oraz jego słudzy, źli aniołowie, którzy kusili wiernych

do zejścia z dobrej drogi. Na szczęście nie udało im się to i cała procesja po godzinnym marszu dotarła do kościoła, gdzie Trzej Królowie złożyli dary Jezusowi. Na zakończenie uroczystości wspólnie kolędowano i chwalono Boga Żywego.

Na Ukrainie już w trzech miastach – Kamieńcu Podolskim, Mikołajowie oraz Chmielnickim, orszaki Trzech Króli stały się tradycją. Odbywają się one zawsze w dniu, gdy wierni cerkwi prawosławnej i grekokatolickiej przygotowują się do Wigilii. Wspólne świętowanie Bożego Narodzenia służy na Ukrainie pojednaniu chrześcijan różnych obrządków, którzy często pochodzą z jednych rodzin.

W tym roku chmielnicka procesja była jedną z najliczniejszych a najlepszą jej dekoracją okazały się kolorowe korony z papieru, wręczone wszystkim uczestnikom marszu.

FM

Podsumowanie działalności Polaków winnickiego okręgu konsularnego w roku 2013

To był udany rok!

629 artykułów, które w 2013 roku ukazały się na łamach portalu www.slowopolskie.org i w gazecie „Słowo Polskie”, w 95% zostało poświęconych życiu i działalności Polaków w obwodach chmielnickim, żytomierskim oraz winnickim. Podsumowując ten rok, najważniejsze wydarzenia zdecydowaliśmy podzielić na trzy kategorie – patriotyczne, z życia kościoła rzymskokatolickiego oraz ciekawostki. Wszystkie one są związane z polskością na Kresach.

Do pierwszej kategorii z pewnością można zaliczyć uroczystości, akcje, konferencje i inne imprezy poświęcone 150-leciu Powstania Styczniowego. Ponad 25 artykułów poświęciliśmy zrywowi niepodległościowemu 1863-1864, a 23 stycznia 2013 r. liczna grupa Polaków z Winnicy i Chmielniczyny wyjechała do Salichy na miejsce zwycięskiej bitwy powstańców



Koncerty, konferencje, panele dyskusyjne, Dni Kultury Polskiej i imprezy, poświęcone 150-leciu Powstania Styczniowego - w takich imprezach uczestniczyli Polacy WOK

styczniowych pod wodzą Edmunda Różyckiego z carską armią.

Na początku drugiej dekady maja w Żytomierzu polscy i ukraińscy naukowcy zebrali się na międzynarodowym panelu dyskusyjnym, debatując na temat współpracy Polaków i Ukraińców w Powstaniu, dzień później we wspomnianej już Saliszy postawiono powstańcom pamiątkowy kamień.

Do patriotycznych imprez na pewno można zaliczyć piękne koncerty z udziałem zespołów: Mazowsze, Wołosi, Zakopower oraz VOX organizowane przez Konsulat Generalny RP w Winnicy. Tę placówkę dyplomatyczną można pochwalić także za przywiezienie na Podole i Polesie wystawy „Kurpie” oraz „Kolory prawosławia. Polska”, Mobilnego Muzeum Jana Pawła II,

coroczną akcją „Mogile dziada-pradziada ocal od zapomnienia” oraz ufundowanie nagrobków znanym działaczom środowiska polskiego śp. Halinie Brylant i Franciszkowi Popławskiemu.

Polacy Chmielnickiego z pewnością będą mogli pochwalić się, że w 2013 roku nareszcie ruszył remont ulicy Lecha Kaczyńskiego w polskiej dzielnicy Greczany i przyszłego Domu Polskiego.

W celu wzmocnienia i podbudowania polskiej tożsamości przez miejscowe polskie organizacje społeczne na terenie winnickiego okręgu konsularnego zorganizowano ponad 100 Dni Kultury Polskiej; Festiwal Kolęd, imprezy z okazji 95. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę oraz Mikołajek.

W Żytomierskim Domu Polskim na początku marca pojawiło się okazałe popiersie Ignacego Jana Paderewskiego, a w centrum miasta już wyznaczono miejsce na pomnik tego wybitnego Podolanina, polityka i artysty.

Bardzo aktywnymi w 2013 roku okazały się także władze kościelne diecezji kijowsko-żytomierskiej i kamieniecko-podolskiej.

15 stycznia 2013 r. do Winnicy przybyły relikwie Św. Ojca Pio, w połowie lutego w obładowym Żytomierzu odbyły się XXI Diecezjalne Dni Młodzieży.

Ciąg dalszy na str.2.

W numerze:



**BRAHIŁÓW
W CZASACH
PANOWANIA
POTOCKICH
s. 6**



**DAWNE
REZYDENCJE
PODOLA
s. 8**



**KSIĄDZ
WŁADYSŁAW
WANAGS
s. 10**

Źródła, podobieństwa, różnice, perspektywy. Cz. I

Kolorowe rewolucje

Źródeł i inspiracji kolorowych rewolucji na terenie byłego ZSRR, możemy doszukiwać się w pokojowych przemianach systemowych, które dokonywały się w obozie socjalistycznym np. w Niemczech, Polsce czy Czechosłowacji. Przemiany te w krajach demokracji otrzymały miano „pokojowych rewolucji” ponieważ komunistyczna nomenklatura została zmuszona przez społeczeństwo do oddania władzy praktycznie bez rozlewu krwi. Zważywszy na to, ile ofiar pochłonęło wdrażanie i utrzymanie komunizmu w tych krajach, było to niewątpliwym sukcesem.

Fakt bezkonfliktowego przekazania władzy przez rządy autorytarne, niósł też z sobą zagrożenia wynikające z braku rozliczeń z komunistyczną przeszłością, a co za tym idzie umocowaniem się w nowej rzeczywistości układów z byłej



Rewolucyjny kijowski Majdan w 2004 roku

epoki, oraz powrotem komunistów do władzy w socjaldemokratycznym przebraniu.

Uwzględniając jednak obszar byłego ZSRR, w którym państwa

były targane podsycanymi konfliktami regionalnymi, takie pokojowe przekazanie władzy było na pewno o wiele mniejszym złem, niż początek kolejnej walki zbrojnej.

Przebieg rewolucji kolorowych w Gruzji i na Ukrainie, który tu zostanie omówiony, ma zarówno cechy wspólne, jak i różnice, ale niewątpliwie kraje te są obecnie przedstawiane jako podręcznikowe przykłady pokojowego sposobu zmiany władzy.

Głównym powodem Rewolucji Róż w Gruzji i Pomarańczowej Rewolucji na Ukrainie były fałszerstwa wyborcze, których dopuścili się ekipy rządzące w celu utrzymania władzy. Zresztą jak słusznie zauważają rosyjscy politolodzy, oskarżenie o fałszerstwa wyborcze było dotychczas katalizatorem wszystkich „kolorowych” wydarzeń na terenie byłego ZSRR.

Ale tak naprawdę te fałszerstwa były w sytuacji Gruzji czy Ukrainy, tylko przysłowiowa kropla goryczy – społeczeństwa tych krajów były zmęczone i rozdrażnione wszechobecną korupcją, bandytyzmem, autorytaryzmem i brakiem jakiegokolwiek perspektyw na chociażby względny dobrobyt. Społeczeństwa te po prostu nie chciały być głodnymi niewolnikami.

W obydwu tych krajach zaczynało też istnieć społeczeństwo obywatelskie. Byli to ludzie świadomi swojej przynależności państwowej i swojej odpowiedzialności za przebieg spraw w kraju, i to oni byli główną masą czynnie biorącą udział w pokojowych demonstracjach. To oni tworzyli podstawę organizacyjną tych rewolucji.

Faktem jednoczącym oba te kraje i ich społeczeństwa, było też postrzeganie Rosji jako gwaranta istnienia dotychczasowych zdyskredytowanych władz. Było to o tyle uzasadnione, że Kreml oficjalnie przeznaczał ogromne środki na niedopuszczenie do tych rewolucji, a potem na ich kompromitację. Jednocześnie Rosja próbowała się prezentować jako posiadacz wszelkich rozwiązań; ekonomicznych, społecznych i politycznych możliwe do zastosowania w krajach byłego ZSRR, w odróżnieniu od rozwiązań zachodnich, które według Kremla były na tym terenie nie do przyjęcia przez miejscowe społeczeństwa.

Justyn Oboladze

To był udany rok!

Ciąg dalszy ze str.1.

Relikwie Św. Marii Goretti można było adorować w kwietniu w Kamieńcu Podolskim, a kilka miesięcy później także i w Winnicy. W celu popularyzacji i nagłośnienia potrzeby rekonstrukcji tywrowskiego klasztoru w maju odbyła się konferencja „Tchnienie życia” z udziałem polskich architektów. Najdłuższa na Ukrainie Droga Krzyżowa w Szarogrodzie dwa razy w roku zbierała tłumy wiernych z okazji ważnych uroczystości roku liturgicznego.

29 czerwca 2013 r. w zabytkowym Latyczowie w strugach deszczu ponownie ukoronowano słynący łaskami obraz Matki Boskiej Latyczowskiej a w ostatnich dniach września stary kościół Św. Jana z Dukli w Żytomierzu świętował swoje 250-lecie.

Do trzeciej i najliczniejszej kategorii – ciekawostki – zaliczymy prezentacje w Winnicy, Chmielnickim i Żytomierzu serii książek „Ukraina i Polska w latach 30-40 XX wieku”, przedstawiającej odtajnione dokumenty z archiwów NKWD, Dni Brunona Schulza w Winnicy, „podziemną” wystawę witraży Adama Stallony-Dobrzańskiego a także wspólne dotarcie do prawdy o Winnickim Katyniu przez trzy zupełnie niezależne zespoły badawcze.

Gości Berdyczowa na pewno zainteresuje otwarta w 2013 roku kawiarnia „Karta Polaka”, a kilku ukraińskich studentów dostało się na studia do Polski dzięki programowi „Teraz Wrocław”, organizatorzy którego jeździli od miasta do miasta na Kresach promując dolnośląskie uczelnie. Mówiąc o studiach w Polsce wspomniemy także o egzaminach na studia dla młodzieży

polskiego pochodzenia winnickiego okręgu konsularnego, które odbyły się w Winnicy w połowie maja. Prawie połowa ze 140. młodych kresowiaków, dzięki dobrym wynikom na tych egzaminach, już studiuje nieodpłatnie w kraju przodków.

Przez 10 dni trwał rajd kolarski „Polskimi ścieżkami Żytomierszczyzny”, współorganizowany przez Towarzystwo Naukowe w Żytomierzu, a do Winnicy, też na rowerze, dojechał po 10.000 km podróży Tomasz Świątek, polski globetrotter, promujący rosyjską olimpiadę w Soczi!

Jednak wszystkie te, bez wątpienia ważne wydarzenia, zostały przyćmione sytuacją polityczną na Ukrainie, która rozgrzała się pod koniec listopada do temperatury wrzenia, kiedy po rezygnacji ukraińskiego prezydenta z podpisania umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską w Wilnie, miliony obywateli, wśród których było dużo Polaków, wyszło na ulice i stoją tam na Euromajdanach do dziś, broniąc Kresy przed ponowną kolonizacją przez Rosję.

Życie toczy się dalej, Polacy Podola i Polesia coraz pewniej czują się na ziemi, gdzie urodzili się ich ojcowie i zaczynają aktywniej kandydować do organów miejscowych samorządów i bronić emmentary katolickich oraz utrwać w kamieniu pamięć o swoich bohaterach narodowych.

2014 rok rozpoczął się bardzo trudnym okresem dla wszystkich mieszkańców Ukrainy. Czym skończy się potyczki pomiędzy siłami rządowymi a protestującymi za europejski wybór własnego państwa pokażą najbliższe tygodnie. Ważne, że Ukraina się zmienia...

Red

Za ładny śpiew można otrzymać zaproszenie do Watykanu

Kolędowanie z biskupem

Winnicką parafię pw. Św. Ducha z kolędą i prezentami dla dzieci 12 stycznia 2014 roku odwiedził biskup ordynariusz diecezji kamieniecko-podolskiej Leon Dubrawski.

Jego wizyta zbiegła się w czasie z uroczystością Chrztu Pańskiego. Temu świętu biskup Leon poświęcił kazanie i późniejszą rozmowę z parafianami i seminarzystami Redemptoris Mater, którzy w pełnym składzie przybyli na Mszę św. o godz. 17.00.

Tradycyjnym styczniowym wizytom biskupa towarzyszą kolędy. Tym razem na przemian z biskupem Leonem Dubrawskim kolędowali młodszy i starszy parafianie. Wszyscy rozeszli się do domu gdy zegar wskazywał 20.00. Ksiądz Biskup zachęcał do kolędowania w dwóch językach – po polsku i po ukraińsku.

Specjalne „medale” z wizerunkiem Jezusa, Maryi i Świętych, a także cukierki dostali młodzi katolicy, którzy zdołali odpowiedzieć na podchwytliwe pytania Księdza Biskupa dotyczące Sakramentu Chrztu albo zaśpiewali kolędę. Goście z Kamieńca Podolskiego bardzo dobrze przyjęli kolędę „Spy Isuse” w specjalnej aranżacji. Rozczulony biskup Dubrawski obiecał, że rozpatrzy możliwość zabrania ze sobą dziecięcego chóru z winnickiej parafii Św. Ducha na spotkanie z Papieżem w Watykanie!

Tradycyjnie katolicy Podola są postrzegani jako Polacy, chociaż



Medal za kolędę. Biskup Leon wręcza drobne upominki i dużym, i małym

duchowieństwo zachowuje paritet, i zaprasza do uczestnictwa w Mszach świętych także Ukraińców. Pomiędzy Patriarchami Cerkwi Prawosławnej, Greckokatolickiej i Papieżem istnieje ugoda, mówiąca o uznawaniu przez różne konfesje Sakramentów Świętych, udzielonych w różnych cerkwiach i kościołach. Jak powiedział w kazaniu na Wiszeńce Ksiądz Biskup, wypadki „przechrzczenia”, które się zdarzają są karygodne i nie są zgodne z ideologią chrześcijaństwa.

- Mało kto pamięta datę swego chrztu. Ale przecież to jeden z najważniejszych dni naszego życia – dzień, w którym otrzymaliśmy paszport do nieba. Sakrament Chrztu znajduje się na pierwszym miejscu

wśród innych sakramentów. Jego znaczenie jest tak wielkie - opowiada biskup Leon, - że jeżeli okazało by się, że nie byłem ochrzczony, to musiałbym od nowa przechodzić przez święcenia kapłańskie i znów czekać na konsekrację na biskupa.

Dzięki niedzielnej wizycie ordynariusza diecezji kamieniecko-podolskiej wierni z parafii Św. Ducha i innych parafii miasta Winnicy przypomnieli sobie znaczenie wszystkich Siedmiu Sakramentów Świętych - dowiedzieli się, że w trudnych sytuacjach, gdy jest zagrożone czyjeś życie można samodzielnie udzielić chrztu - a także zaśpiewali piękne polskie i ukraińskie kolędy.

JW

Młodzież wsi Denyszy bardzo dobrze opanowała język polski

O Bożym Narodzeniu

W drugiej połowie grudnia 2013 r. swoje osiągnięcia w nauce języka polskiego zaprezentowali piątoklasiści ze szkoły średniej we wsi Denyszy blisko Żytomierza. Podczas lekcji poświęconej Świętom Bożego Narodzenia uczniowie recytowali wiersze w języku polskim i składali sobie życzenia.

Od września bieżącego roku w tym zakładzie edukacyjnym do programu szkolnego wprowadzono nauczanie języka polskiego jako obcego w klasach 5 i 6. Dyrektor szkoły Łarysa Werbyło aktywnie poparła inicjatywę nauczycielki Jany Kurnosow i udostępniła do zajęć klasę języków obcych. Już na początku roku szkolnego w tej klasie pojawił się polski kącik patriotyczny – z tekstem hymnu narodowego, godłem i flagą. Łącznie w zajęciach językowych uczestniczy około 40 uczniów.

Oprócz ćwiczeń gramatycznych i czytania tekstów, uczniowie opowiedzieli o polskich świętach kościelnych i narodowych, a nauczycielka przypomniała uczestnikom imprezy polskie tradycje bożonarodzeniowe.



Trochę determinacji i wiersze w języku polskim brzmią na Polesiu jak w Wielkopolsce

dzeniowe. Choć dzieci zaczęły się uczyć języka polskiego dopiero od września, to już podczas grudniowej lekcji zaprezentowały wysoki poziom rozumienia i konwersacji w języku polskim. Pięknie recytowały wiersze, zagadki oraz składały sobie nawzajem bożonarodzeniowe życzenia.

Boże Narodzenie jest świętem bardzo rodzinnym. Żeby stworzyć

taką przyjazną atmosferę na sali szkolnej, dzieci wspólnie z mamą wielodzietnej rodziny, której córka też uczy się w tej klasie, zaśpiewały kolędę „Dzisiaj w Betlejem”.

Na zakończenie wszyscy uczniowie otrzymali słodkie prezenty i słowniki polsko-ukraińskie od Domu Polskiego w Żytomierzu.

Natalia Michajłowska

W Emilczynie dużo się dzieje

Konkurs recytatorski

13 grudnia 2013 r. Dom Polski w Emilczynie przy współpracy z żytomierskim Domem Polskim przeprowadził kolejną edycję konkursu recytatorskiego pt. „Te słowa istniały zawsze...”. W zmaganiach wzięło udział siedemnaścioro uczestników w dwóch kategoriach wiekowych z okolic Emilczyna.

W pierwszej kategorii (do 12 lat) zwyciężył Genadiusz Sadurski, który zauroczył wszystkich członków jury oraz licznie zebraną publiczność wierszem „Kwoka”, autorstwa Jana Brzechwy. Drugie miejsce wywalczyła Jana Karpenko, trzecie - Daryna Wołoszczuk.

W kategorii powyżej 12 lat pierwsze miejsce przypadło Janie Mazurkiewicz, recytującej wiersz „Gawęda o miłości do ziemi ojczystej” Wisławy Szymborskiej. Na drugim miejscu znalazł się Sergiusz Rabosz, a trzecie Julia Łaszewicz. Spośród wszystkich uczestników członkowie jury wyróżnili również Ilonę Juszczenko, która opowiedziała wiersz „Igła z nitką” też autorstwa poety



Każdemu po nagrodzie. Siedemnaście uczestników konkursu recytatorskiego w Emilczynie otrzymało specjalne dyplomy

z podolskiej Żmerynki Jana Brzechwy.

Konkurs poprowadziła Natalia Michajłowska (Dom Polski w Żytomierzu), a w jury zasiadli Honorata Mięśak (nauczycielka Domu Polskiego w Emilczynie), Lubomiła Korbut (dyrektor Domu Polskiego w Emilczynie), Irena Perszko (dyrektor Domu Polskiego w Żytomierzu) oraz Michał Antonowicz (wolontariusz Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”).

Za zorganizowanie konkursu odpowiadali Lubomiła Korbut oraz

Honorata Mięśak. Dzięki dopięciu na ostatni guzik wszystkich szczegółów, konkurs został przeprowadzony w sposób profesjonalny. Wszyscy uczestnicy, recytując różne wiersze pokazali wysoki poziom artystyczny i pełne zaangażowanie.

Po zakończeniu konkursu odbyła się wspólna kolacja, podczas której uczestnicy i goście przedsięwzięcia złożyli sobie świąteczne życzenia i podzielili się oplatkiem.

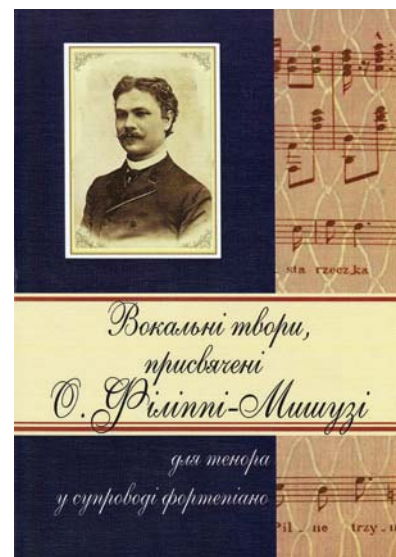
Michał Antonowicz

Nowe wydanie muzyczne z udziałem Jarosławy Pawluk

Aktywna emerytka

„Utwory wokalne, poświęcone Aleksandrowi Filippi Myszuzie” to najnowsza publikacja, jaka ukazała się nakładem Chmielnickiej Akademii Humanistyczno-Pedagogicznej. Zbiór utworów dla tenora z akompaniamentem fortepianu został zredagowany i opatrzony słowem wstępnym przez wykładowcę wokalu Akademii Światłanę Caruk. Polskie teksty solowych śpiewów przetłumaczyła na język ukraiński poetka i tłumaczka z Żytomierza Jarosława Pawluk.

Utwory wokalne zawarte w tym wydaniu zostały stworzone przez polskich i ukraińskich kompozytorów na początku XX wieku i poświęcone wybitnemu śpiewakowi Aleksandrowi Myszuzie (1853-1922). Na światowych scenach do imienia artysty dodawano imię ojca - Filippi. Wybitny ukraiński artysta, który długo koncertował w Polsce, zostawił widoczny ślad w światowej muzycznej kulturze.



Okładka nowej książki do powstania której przyczyniła się Jarosława Pawluk

To muzyczne wydanie przeznaczone jest dla śpiewaków, studentów-wokalistów, a także miłośników talentu Aleksandra Myszuzy.

DP w Żytomierzu

“Podnieś rękę, Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą!”

VIII Festiwal Polskiej Kolędy

Słowa tej pięknej polskiej kolędy popłynęły ze sceny Korosteńskiego Rejonowego Domu Kultury. 15 grudnia 2013 r. odbył się w Korosteniu VIII Festiwal Polskiej Kolędy na Żytomierszczyźnie, który jednocześnie jest eliminacją do XX Międzynarodowego Festiwalu Kolęd i Pastorałek im. ks. Kazimierza Szwarlika, którego przesłuchania i finałowy koncert będzie miał miejsce w Będzinie na Górnym Śląsku. Ale korosteński Festiwal to przede wszystkim okazja do wspólnego kolędowania i świętowania Bożego Narodzenia.

W tym roku na przesłuchania konkursowe zgłosiło się aż 38 zespołów i indywidualnych wykonawców. Przyjechali kolędnicy z Żytomierza, Olewska, Nowej Borowej, nie brakowało, oczywiście, artystów z Korostenia. Na scenę wychodzili zarówno zespoły dziecięce, jak też osoby dorosłe, wszystkich jednożyło zafascynowanie przepięknymi polskimi kolędami. Zgodnie z regulaminem konkursu każdy z uczestników mógł wykonać 3 kolędy, w tym dwie po polsku i jedną w dowolnym innym języku. Czar Świąt Bożego Narodzenia rozszerza bowiem ludzkie serca, które jednoczą się w miłości, wychodząc poza ścisłe ramy narodowe. Dlatego wiele zespołów amatorskich przygotowywało się rzetelnie do tego wydarzenia nie tylko ze względu na wygraną, ale przede wszystkim po to, aby wspólnie kolędować, zanurzyć się w atmosferze zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia, tak ważnych dla każdego Polaka i Ukraińca.

Organizatorami Festiwalu są Korosteńska Miejska Rada, Związek Polaków na Ukrainie w Koroste-

niu oraz Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP w Winnicy. Wśród gości festiwalowych byli Konsul RP w Winnicy Wojciech Mrozowski, Prezydent miasta Korosteń Włodzimierz Moskalenko, którzy razem z Panią Prezes Wiktoria Laskowską-Szczur i Jakowem Primaczukom zasiadali w jury konkursu. Wykonawcy i widzowie, a zgromadziła się cała sala, zadbał o gorącą atmosferę i prawdziwy duch bożonarodzeniowy. Koncert był prowadzony przez dr Wiktoria Wachowską. Wśród kolęd brzmiały nie tylko znane pieśni, często zespoły wykonywały takie kolędy, które można usłyszeć bardzo rzadko, należące do skarbcza kultury lokalnej. Niektóre z nich zostały skomponowane specjalnie na korosteński przegląd kolęd, albo też wprowadzały w podziw nową aranżacją. Brzmiały kolędy stare, czcigodne i zupełnie nowoczesne, co sprawiało, że festiwal był bardzo bogaty i różnorodny. Ciekawą nutką tegorocznej edycji były utwory bożonarodzeniowe wybitnego polskiego kompozytora, Witolda Lutosławskiego, z racji ogłoszonego przez Senat RP roku upamiętniającego jego imię, w wykonaniu Katarzyny Wakolczuk. Wyróżniła się także Irena Nawojewa swoją kompozycją „Kołysanki Bożonarodzeniowej” do słów żytomierskiej poetki Gałyny Małyn. Jury podkreśliło bardzo wysoki poziom wykonawczy takich zespołów jak „Małwy” i „Dzwoneczki” z Żytomierza, grupy wokalne z parafii w Nowej Borowej, „Jaskółeczki” z Olewska, duetu Aleksandra Werbyło i Aleksandra Garbara z Korostenia.

Wiktoria Laskowska-Szczur



Winnicka młodzież zwiedza ziemię świętokrzyską

Obiecująca współpraca

W dniach 5-13 stycznia 2014 roku odbyła się w Kielcach Zimowa Szkoła Języka Polskiego, w której wzięła udział 13-osobowa grupa młodych winniczan wraz z opiekunką Heleną Humeniuk. Młodzież przyjechała do województwa świętokrzyskiego nie tylko by nauczyć się języka polskiego, ale także poznać region świętokrzyski z jego najciekawszymi atrakcjami. Celem Szkoły jest również przygotowanie uczestników do studiowania w Polsce.

Każda inicjatywa społeczna ma większe szanse na sukces, jeżeli bierze w niej udział młodzież. Dlatego projekt realizowany przez kieleckie Stowarzyszenie Integracja Europa-Wschód we współpracy z Muzeum Dialogu Kultur ma duże szanse powodzenia. Prócz Zimowej Szkoły Języka Polskiego, Stowarzyszenie realizuje także inne ciekawe projekty historyczne skierowane na poznawanie kultury i tradycji przodków, w których biorą udział nie tylko osoby polskiego pochodzenia, ale także mieszkańcy Winnicy in-

nych narodowości. Wszystkie propozycje skierowane są do młodych ludzi, przeważnie studentów, którzy są aktywnymi obywatelami Ukrainy i chcą by ich kraj dołączył do wspólnoty państw Unii Europejskiej.

Dotychczasowa ponad 50-letnia współpraca pomiędzy Winnicą, a Kielcami rzadko aktywizowała młodzież w budowanie więzi pomiędzy ziemią świętokrzyską, a Kresami I RP. Jednocześnie takie narzucone „z góry” zaangażowanie nie zachęcało młodzieży do jego kontynuowania. Po odzyskaniu przez Ukrainę niepodległości, władze miasta Kielce szukając nowych form rozwoju stosunków z ukraińskim partnerem postawiły na współpracę z polską diasporą Winnicy. Oferta Stowarzyszenia Integracja Europa-Wschód wydaje się w tej sytuacji bardzo dobrym uzupełnieniem.

Zdjęcia oraz wideo z pobytu Podolan w Kielcach można obejrzeć na portalu www.vinkiel.info

Na podstawie informacji udostępnionej przez Krzysztofa Kalitę

Mają swoją radę

20 grudnia 2013 roku odbyło się pierwsze inauguracyjne posiedzenie nowej obwodowej Rady Przedstawicieli Organizacji Społecznych Mniejszości Narodowych Winnickiego.

Odpowiednie rozporządzenie zostało zatwierdzone przez przewodniczącego winnickiej administracji obwodowej Iwana Mowczana miesiąc wcześniej. Nowe przepisy przewidują dołączenie na zasadach społecznych do pracy w Radzie 19. prezesów organizacji społecznych reprezentujących lokalnie mniejszości narodowe oraz przedstawicieli kilku departamentów funkcjonujących przy administracji obwodowej; religii i narodowości, współpracy ze społecznością, wydziału edukacji, międzynarodowej współpracy i ochrony zdrowia. Oprócz tego do współpracy zaproszono także państwowe media oraz winnickie muzeum krajoznawcze.

Na pierwszym spotkaniu członków Rady Przedstawicieli Organizacji Społecznych Mniejszości Narodowych obwodu Winnickiego, które prowadziła Alicja Ratyńska (wydział religii i mniejszości narodowych) mówiono o potrzebie odrodzenia do życia takiego organu przy władzach obwodowych oraz o celach, jakie Rada zamierza zrealizować. Wśród najważniejszych wymieniono: wystawianie rekomendacji dla administracji obwodu w zakresie podziału budżetu na organizowanie festiwali, koncertów i innych imprez z udziałem mniejszości narodowych.

Wśród członków Rady znalazło się 5. Polaków reprezentujących najlichnieszą mniejszość narodowościową na Podolu. Rada ma zbierać się nie rzadziej niż raz na kwartał.

Red

„Kapucyńskie” Jasełka

W uroczystość Objawienia Pańskiego 6 stycznia 2014 roku, po dziecięcej Mszy św. w kościele kapucynów w Winnicy odbyło się przedstawienie bożonarodzeniowe według specjalnego scenariusza, zakończone składaniem darów przez Trzech Króli przed Dzieciątkiem Jezus. Jasełka przygotowywane przez członków wspólnot neokatechumenalnych oraz ich dzieci stały się już coroczną tradycją winnickiej świątyni.

Przedstawienie zaczyna się od sceny, w której siedzące przy świątecznym stole rodzeństwo ujrzało pierwszą gwiazdę. Gwiazda prowadzi dwie siostrzyczki i ich brata do Jezusa, ale po drodze napotykają pokusy zjedzenia czekoladki, zabawy z ulubionym misiem czy telefonem komórkowym, przed którymi dzieci dzielnie się bronią. Po krótkiej wędrówce, ujrzała ona Świętą Rodzinę i grono młodych pasterzy, którzy potrafili nie tylko zaśpiewać, ale także recytować wiersze.

Skrzynię złota, kadzidło i mirę przynieśli małemu Władcy Trzej Królowie. W otoczeniu pasterzy, uczestników dziecięcego chóru i setek widzów Królowie zakończyli



Święta Rodzina w otoczeniu Trzech Króli i winnickich dzieci

przedstawienie piosenką „Ziorko mała swity” (Świeć, gwiazdeczko mała, świeć) i rozdali wszystkim dzieciom, obecnym na Mszy, słodkie prezenty, ufundowane przez członków winnickich wspólnot neokatechumenalnych.

Najlepsze miejsce do oglądania przedstawienia – na chórach – wybrali kapucyni, gospodarze kościoła

Matki Bożej Anielskiej. Podziękowali młodym artystom za występ oklaskami i okrzykami „brawo”.

Winnicki kościół MB Anielskiej jest jedyną świątynią na Podolu, w której szopka znajduje się nie tradycyjnie po prawej czy lewej stronie od ołtarza, a bezpośrednio nad prezbiterium.

JW

Ta wyjątkowa wigilijna noc

Wieczór 24 grudnia obdarzył mieszkańców Podola, jak i innych wiernych kościoła rzymskokatolickiego na całym świecie, wspaniałą możliwością spędzenia wspólnie czasu przy wigilijnym stole, połamania się opłatkiem, przywitania pierwszej gwiazdy, zwiastującej, jak i 2013 lat temu, narodzenie Jezusa. Po wigilii do wszystkich czterech kościołów parafialnych w Winnicy pośpieszyli wierni, by, jak co roku uczestniczyć w Pasterce – jednej z najważniejszych uroczystości świątecznych w kościele katolickim.

Tradycyjnie dla Winnicy więcej ludzi zebrało się na pasterkach w kościele kapucynów. Tutaj o 20.00, 21.30 oraz o północy, w pięknie udekorowanej choinkami oraz szopką świątyni, odbyły się Eucharystie z udziałem dzieci, członków wspólnot neokatechumenalnych, przedstawicieli Konsulatu RP oraz członków polskich organizacji społecznych i parafian.

Najwytrwalsi przybyli na tę najpóźniejszą pasterkę, która zaczęła się o północy i tradycyjnie może nazywać się prawdziwą Mszą bożonarodzeniową. Wspaniała rodzinna atmosfera, przywitanie księdza tradycyjnym ukraińskim przywitaniem „Chrystos Narodysia. Sławimo joga!”, dobrze znane kolędy towarzyszyły Mszy, która trwała prawie dwie godziny.

Brat Sergiusz OFM Cap swoje dwudziestominutowe kazanie po-



Jedyna „powietrzna” szopka na Podolu

święcił przyjęciu radości, którą daje nowo narodzony Chrystus w ubogiej stajence.

- Jezus urodził się w szopce, niegodnej Boga, Święta Rodzina nie mogła znaleźć lepszego miejsca na nocleg, bowiem nikt z mieszkańców Betlejem nie chciał ich przyjąć. Do zimnej i twardej słomy, na której leżał Syn Boży są podobne nasze serca. Ale radość Adwentu jest w tym, że nie zważając na wszystkie przeszkody, Bóg jednak przychodzi. Poprzez święta Bożego Narodzenia odrywamy się od naszych codziennych trosk i problemów. Jeżeli Chrystus by się nie narodził, to nie mielibyśmy tej Radości i wszystkie nasze grzechy, które gromadzą się

z roku na rok ciążyłyby nad naszym życiem bez możliwości i szansy na Życie Wieczne – tymi słowami zakończył homilię br. Sergiusz.

Kilkaset osób, które przystąpiły do Komunii św., są świadectwem dobrego przygotowania się katolików Podola do Świąt Bożego Narodzenia. Roraty, wigilia, pasterka – te proste słowa mają ogromne znaczenie dla wiernych, których dziadkowie i rodzice przez ponad 70 lat musieli potajemnie przekazywać dzisiejszemu pokoleniu wiarę w Boga. Dzisiejszy kościół rzymskokatolicki na Ukrainie jest, w odróżnieniu od europejskiego, prawdziwym świadectwem żywej Wiary.

Red.



Utalentowany muzyk i jego mama dzielą się oplatkiem po koncercie

Fot. FM

Koncert muzyki Chopina i Liszta w Chmielnickim

Jednym z pierwszych większych wydarzeń z dziedziny kultury i sztuki w nowym 2014 roku na Podolu stał się chmielnicki koncert muzyki Fryderyka Chopina i Ferencza Liszta w wykonaniu znanego ukraińskiego pianisty polskiego pochodzenia Denisa Jaworskiego.

Zwycięzca kilku muzycznych konkursów międzynarodowych przedstawił publiczności znane mazurki i ballady geniusza polskiej muzyki, a także kilka fragmentów poematów symfonicznych F. Liszta - Węgry, który był blisko zaprzyjaźniony z Chopinem i propagował na zachodzie polską kulturę.

Mistrzowskiej gry na pianinie absolwenta kijowskiego konserwatorium wysłuchali mieszkańcy miasta, znajomi i bliscy Denisa a także członkowie polskich organizacji

społecznych miasta. Koncert miał miejsce w chmielnickim obwodowym muzeum sztuki.

- Polacy mają szczęście, że mogą pochwalić się takim symbolem narodu, jak Fryderyk Chopin. Człowiek, który przez połowę życia mieszkał poza granicami ukochanego kraju, ale jego serce zawsze żyło Polską i po śmierci wróciło do ojczyzny by na zawsze pozostać w warszawskim kościele Świętego Krzyża – skomentowały po wysłuchaniu koncertu występ pianisty rodem z Połonnego i muzykę Chopina Eugenia Bogdan i Nadieżda Tarasowa – eksperci muzyki klasycznej.

Po koncercie odbyło się spotkanie oplatkowe z udziałem prezesa obwodowego Związku Polaków na Ukrainie Franciszka Micińskiego.

FM

Chór z Sanoka odwiedził Podole

4 stycznia 2014 roku w Maćkowcach, 5 stycznia - w chmielnickim kościele Chrystusa Króla i 6 stycznia - w Kamieńcu Podolskim zabrzmiały znane i mniej znane polskie kolędy i pastorałki w różnych opracowaniach, a także kolędy z innych krajów: Anglii, Francji, Włoch czy Ukrainy w wykonaniu Sanockiego Chóru Kameralnego.

Artyści z Polski żywią nadzieję, że dźwięki tych pięknych utworów przybliżą atmosferę Misterium Bożego Narodzenia, a także polskich tradycji kolędniczych. Opanowali do perfekcji charakterystyczne dla polskiej pobożności kolędy kołysankowe, na nutę polskich tańców narodowych poloneza, kujawiaka czy mazura.

W Chmielnickim chórowi z Polski asystował Akademicki

Chór Muncypalny pod dyrekcją Igora Cmura.

Polacy z Sanoka życzą rodakom na Kresach zdrowia, szczęścia, wielu łask Bożych i błogosławieństw Dzieciątka Jezus na każdy dzień 2014 r.

Sanocki Chór Kameralny pod dyrekcją Elżbiety Przyszasz działa już od 25 lat. Obecnie w chórze śpiewają w większości absolwenci Sanockiej Szkoły Muzycznej preferujący śpiew a capella. Zespół od 1998 roku czynnie uczestniczył w życiu kulturalnym Podkarpacia a także zwiedził inne kraje. Chór reprezentował ziemię Sanocką na wielu festiwalach, konkursach i przesłuchaniach regionalnych, ogólnopolskich i międzynarodowych, gdzie wywalczył wiele prestiżowych nagród; m.in. podczas Międzynarodowego Konkursu Muzyki Sakralnej „Cantate Deo” - Rzeszów 2008, gdzie zajął I miejsce.

Red

Młodzi i zdolni

Dwaj młodzi Polacy: Piotr Surnik i Wasyl Osecki z miasta Chmielnickiego zostali zwycięzcami I etapu państwowego konkursu ogłoszonego przez Małą Akademię Nauk Ukrainy.

W grudniu 2013 roku uczeń jedynastej klasy z Chmielnickiego gimnazjum im. Włodzimierza Krasickiego, Wasyl Osecki, obronił pracę z chemii pt. „Wpływ temperatury oraz środowiska pH na redukcję chromu sześciowartościowego elektrochemicznie utworzonymi jonami siarczanowymi” i zdobył pierwsze miejsce spośród uczestników z całej Ukrainy.

- Rezultaty moich badań można zastosować w ekologii, przemyśle oraz niektórych dziedzinach medycznych – opowiada młody autor o swoim projekcie.

Wasyl Osecki interesuje się także historią kraju ojczystego. Jego prababcia Józefa pochodziła ze wsi Hołozubińce, należącej niegdyś do rodu Krasieńskich. Ostatnimi właścicielami wsi byli Wiktor Stanisław Skibniewski, który zmarł po I wojnie światowej i jego żona – Emanuela Klementyna Huk-Żurakowska. Wasyl jest bardzo dumny z tego, że właśnie pani Emanuela nauczyła jego prababcie czytać i pisać po polsku.

Pradziadek młodego geniusza, Piotr Osecki pochodził ze wsi Ostoja, właścicielem której był słynny polski szlachcic Ignacy Ścibor Marchocki, znany z proklamowania niepodległego Kraju Mińkowieckiego. Marchocki jest znany z tego, że zniósł pańszczyznę, ustanowił sądownictwo, traktujące jednakowo wszystkich obywateli swojego państwa.



Piotr Surnik



Wasyl Osecki

We wsi Ostoja, teraz Derżanówka, w latach 1937-1938 miały miejsce represje w ramach tak zwanej „operacji polskiej”. Większość mieszkańców tej wsi stanowili Polacy. Rozstrzelano wtedy także rodzinę Piaseckich, w tym i pierwszą nauczycielkę w miejscowej polskiej szkole wraz z jej mężem - urzędnikiem powiatowego działu finansowego. We wsi na cmentarzu znajduje się niewielki pomnik tej rozstrzelanej rodziny.

Podczas II wojny światowej, w 1944 r. Piotr Osecki, pradziadek Wasyla, był ciężko ranny pod Sandomierzem podczas walk wyzwolenieńczych o Polskę.

W tym samym konkursie inny 11-klasista Piotr Surnik, pochodzący ze innej polskiej rodziny Krasielowszczyzny Suchackich i Kutwiczów, uzyskał absolutorium i obronił pracę już po raz trzeci (poprzednie nagrody przypadły młodemu Pola-

kowi z Podola w grudniu 2012 roku oraz lutym 2013)!

Obiektem badań Surnika stało się przedsiębiorstwo „Oboloni-Krasielowskie”, produkujące wodę pitną oraz napoje słabo alkoholowe. W swojej pracy Piotr przeanalizował współpracę podolskiej firmy z zagranicznymi partnerami oraz proces rozwoju „Oboloni” na przestrzeni kilku lat.

Ciekawostką jest to, że dziadek 11-klasisty, Ludwig Suchacki, brał aktywny udział w zwróceniu wiernym świątyni rzymskokatolickiej pw. Serca Jezusowego na Krasielowszczyźnie, zbierał podpisy i uczestniczył w odbudowie tego kościoła. Dziś świątynią opiekują się kapucyni, a rodzina Piotra pamięta o swoich korzeniach i krzewi polskość we własnym otoczeniu.

Obu laureatom Redakcja serdecznie gratuluje i życzy dalszych sukcesów!

Franciszek Miciński

Integracja poprzez walkę



Kazimierz Polec przywiózł na Podole młodych ale zdolnych sportowców

Fot. FM

Aleksandra Wolczańska (60 kg),
Beata Kosła (46 kg),
Łukasz Grzybowski (63 kg),
Patrik Oleńczyn (54 kg).

Chmielnicka szkoła zapaśnicza wykształciła wielu znanych sportowców, w tym mistrzynię świata Irenę Merleni.

FM

Nieznane historie, sięgające korzeniami XVIII wieku

Brahiłów w czasach panowania Potockich

Na Podolu znajduje się kilka małych miasteczek o bardzo bogatej i ciekawej historii. Do takich miejscowości z pewnością należy miasteczko Brahiłów na dzisiejszej Winniczyźnie, los którego jest ściśle związany ze znanym polskim rodem Potockich.

W wyniku wojen i innych społeczno-politycznych kataklizmów Brahiłów przechodził z rąk do rąk. Po podpisaniu w 1699 roku traktatu pokojowego w Karłowicach pomiędzy Rzeczpospolitą, a Imperium Osmańskim, wskutek którego Ukraina Prawobrzeżna znalazła się pod protektorem Polski, miasteczko Brahiłów stało się własnością Stanisława Potockiego.

Potoccy, będąc dobrymi gospodarzami, dbali o gospodarczy rozwój miasteczka. W roku 1725 mieszkańcy Brahiłowa otrzymują przywilej organizowania cechu płócienników. Właściciel mówi, że robi to „pragnąc utrzymywać w jak najlepszym porządku swoje miasto Brahiłów, i po wojennym spustoszeniu chce wrócić do dawnych zwyczajów”. Cech krawców otrzymuje ten przywilej dwa lata później. Jednocześnie w dokumencie pojawia się wzmianka o istnieniu przemysłu żydowskiego w Brahiłowie: „Krawców żydowskich nie wolno



Szkic Brahiłowa z połowy XIX wieku autorstwa Napoleona Ordy

przyjmować do cechu, ale tamci w prawa swojego powinni rządzić”. Stąd widzimy, że wszyscy członkowie cechów byli chrześcijanami.

Po śmierci wuja Stanisława wszystkie jego posiadłości na Ukrainie otrzymał Franciszek Salezy Potocki (1700–1772). Z upływem czasu miasteczko rozwijało się, od nowego właściciela przywilej otrzymały także cechy rzemiosł skórzanich, szewców, garncarzy, tkaczy. W tym dokumencie zaznaczono większość obowiązków członków cechów. Proponowano szanować

mistrzów cechu i zachowywać posłuszeństwo. Mistrz, który przyjmował chłopca do nauki, powinien był wnieść do kasy 3 złote, jak również 12 groszy na cech oraz 2 funty wosku. Po zakończeniu nauki uczeń powinien był wpłacić do skrzynki (kasy) 3 złote i poczęstować członków swojego stowarzyszenia. Napoje do tego poczęstunku należało kupić w miejscowej karczmie. Żydom z innych miast podczas targów i jarmarków zabraniano kupować w Brahiłowie skóry, chyba że tylko za zgodą cechu szewców.

Wszyscy członkowie cechów zobowiązani byli do stania na straży przy bramie miejskiej. Franciszek Salezy zaznaczał, że członkowie cechu musieli płacić wszystkie „czynsze i dotrzymywać się innych zobowiązań według prawa cywilnego (rolnego), jakich gleby kto wykorzystuje”. Można z tego sądzić, że Brahiłów wcale nie był miastem pod względem prawa magdeburskiego, tylko stanowiącym własność prywatną miasteczkiem, zarządzano którym zgodnie z wolą jego właściciela.

Z inicjatywy Potockiego w roku 1740 do Brahiłowa zaproszono ojców z katolickiego zakonu trynitarzy, który zajmował się zbieraniem środków na wykup chrześcijan z niewoli muzułmańskiej. W tym samym roku rozpoczęto budowę klasztoru trynitańskiego, którą ukończono w 1744 r. Braciszkwowie przywieźli ze sobą również figurę Jezusa Nazaretańskiego, poświęconą przez papieża Klemensa XII w 1740 r. Figura o rozmiarach trochę większych od ludzkiego wzrostu została wyrzeźbiona z drzewa cytrusowego. Ciekawe jest to, że według opowiadań świadków, brahiłowskiemu Jezusowi ciągle odrastały włosy, posiadające właściwości lecznicze. Figurę tę czczono przez katolików całego Podola. Od roku 1743 do klasztoru należał budynek, a także ziemia w Brahiłowie oraz chutor Mechów z budynkami, lasem i stawem, nabyte w 1763 r. za 78 złotych od mieszczanina Iwana Łapy. Po sprzedaży przez Potockich Brahiłowa Piotrowi Jukowskiemu, ten zabierze chutor mnichom. Od roku 1835 trynitarze zaczęli pozywać do sądu ziemianina o chutor. Postępowania sądowe będą trwały do roku 1862 i w końcu wygra Jukowski...

Ciąg dalszy w następnym numerze

Na podstawie archiwalnych danych ukraińskich archiwów państwowych, opracowanie Irena Rudnicka

Czy Polacy mają prawo być na Majdanie w Kijowie?

Dlaczego Nie?!

Zdenerwowanie prezydenta Janukowycza zapytanego o to, co on myśli o obywatelach innych krajów uczestniczących w majdanach różnych ukraińskich miast, wydaje się co najmniej nietaktowne. Amerykańskie, kanadyjskie, niemieckie a przede wszystkim polskie flagi, powiewające na wietrze wraz z żółto-błękitnymi, nie podobają się ukraińskim władzom, które wciąż żyją realiami kagiebeowskiego ZSRS i nie wzorują się na demokratycznych wartościach zachodu, a uczą się, jak zawzięcie i za wszelką cenę utrzymać władzę Łukaszenki i Putina.

Niechęć rządów Janukowycza-Azarowa do jakichkolwiek zmian jeszcze bardziej przekonuje obywateli demokratycznych państw, że warto na Ukrainę przyjeżdżać i popierać zryw niepodległościowy, który od miesiąca zalewa to państwo. Najlicniejszą grupę cudzoziemców, którzy samolotami, samochodami, autostopem przybywają do Kijowa, stanowią Polacy. Jed-

nym z pierwszych - dając przykład swoim rodakom - był lider polskiej opozycji Jarosław Kaczyński, który w pierwszych dniach rewolucji wystąpił na głównej scenie Majdanu. W ślad za nim ruszyli posłowie polskiego parlamentu, dziennikarze, studenci, duchowieństwo rzymskokatolickie. Tutaj, na Kresach, nie czują się obcymi, ślady obecności polskiej kultury są widoczne na każdym kroku. Polacy martwią się o swoich rodaków na Ukrainie, a poza tym są mocno związani więzami rodzinnymi z mieszkańcami tego państwa. Chcą, by nareszcie zniesiono niepotrzebne granice i wizy.

30 listopada 2013 r. podczas krwawego stłumienia Majdanu przełatała się także polska krew. Polski dziennikarz i biznesmen zostali pobici gumowymi kijami przez specjalny oddział milicji „Berkut”.

Dziennikarz polskiego radia „Wnet” Wojciech Jankowski praktycznie mieszka na Majdanie, wracając do kraju tylko na czas audycji,

w Sztapie Narodowego Sprzeciwu stale działa polsko-gruziński kącik prasowy, działacze Związku Polaków Ukrainy karmią euromajdanowiczów polskim bigosem. Księża rzymskokatolicki odpowiadają na Majdanie Msze i udzielają spowiedzi.

Czy można przekonać ukraińskiego prezydenta, że Polacy i inni cudzoziemcy nie są „agentami” i „nie mają prawa włączyć się w wewnętrzne sprawy Ukrainy”? Nie można, bo „głuchy i ślepy” prezydent nie zauważa milionów nie zgadzających się z reżimem ludzi na ulicach ukraińskich miast, nie zamierza karać „bestii w mundurach”, którzy pobili dzieci 30 listopada. Tracąc poparcie na wschodzie i zachodzie, jedyne wyjście Janukowycz widzi we wzmocnieniu reżimu poprzez zwiększenie wydatków na MSW i prokuraturę. Co czeka jutro Ukrainę? Odpowiedź na to pytanie znajduje się w naszych sercach – polskich i ukraińskich.

JW



Stanisław i Irena Rudniccy i Alina Zielńska przy świątecznym stole

Wigilia w „Karcie Polaka”

24 grudnia 2013 r., w berdyczowskiej kawiarni „Karta Polaka” przy wigilijnym stole zebrali się członkowie zytomierskiej redakcji programu telewizyjnego „Słowa Polskiego”. Według polskiego zwyczaju wigilijna wieczerza rozpoczęła się, kiedy na niebie ukazała się pierwsza gwiazda. Na początku odczytano fragment z Pisma Świętego o narodzeniu Pana Jezusa. Dalej wszyscy wszystkim po kolei składali sobie życzenia, dzieląc się opłatkiem.

Na świątecznym stole nie zabrakło tradycyjnych polskich potraw

wigilijnych. A przepiękne kolędy i drobne upominki darowane sobie nawzajem spowodowały, że atmosfera zrobiła się naprawdę ciepła i rodzinna.

Według tradycji przy stole zostawiono miejsce dla niespodziewanego gościa. I kto by mógł pomyśleć... Zaraz po rozpoczęciu wieczerzy pojawił się ten właśnie gość! Był to właściciel kawiarni, pan Stanisław, który chętnie dołączył do gromady i mile spędził ten wyjątkowy wieczór w gronie przyjaciół.

IR

Pierwszy i jedyny wywiad z VOX na kresowym Podolu!

Słowiańskie granie

13-14 grudnia 2013 roku na zaproszenie Konsulatu Generalnego RP w Winnicy gościł i śpiewał zespół muzyczny VOX – gwiazda polskiej sceny estradowej lat 80. ubiegłego wieku. Witold Paszt, Jerzy Słota i Dariusz Tokarzewski zgodzili się udzielić jedynego na Podolu wywiadu dziennikarzowi „Słowa Polskiego”.

Na Ukrainie dzisiaj panuje nie-
zbyt zdrowa atmosfera. Nie baliście
się tutaj przyjechać?

- Jesteśmy tutaj przede wszyst-
kim dlatego, że mamy słowiańskie
dusze, mieszkamy obok Ukrainy,
w Zamościu, w linii prostej 90 km od
Lwowa. Czujemy się braćmi Ukra-
ińców i bardzo trzymamy kciuki za
Ukrainę, żeby atmosfera się uspokoi-
ła, żeby Ukraina jednak dołączyła
do Unii Europejskiej. Chcemy żeby
można było bez problemów odwie-
dzać znajomych i rodzinę na Kres-
sach. Pamiętamy taki przejściowy
okres przed tym, jak Polska pod-
pisała umowę stowarzyszeniową
z Unią Europejską, kiedy bardzo
dużo Ukraińców przyjeżdżało w na-
sze strony, handel kwitł i wszyscy
byli zadowoleni – Ukraińcy mieli
towary, Polacy pieniądze i na od-
wrot, bo Polacy też przyjeżdżali
tutaj po towary. Jednego dnia ktoś
„wpadł na pomysł”, żeby zamknąć
granice i to był bardzo zły pomysł,
który ograniczył ludziom wolność
i swobodę poruszania się. Dlatego
bardzo chcieliśmy żeby z naszymi
sąsiadami komunikować się, jeździć
do nich, przyjaźnić się, a czasami
nawet razem napić się wina!

Nasze narody są sobie bardzo
bliskie, pomimo różnych drastycz-
nych wydarzeń historycznych,
które zostały załagodzone. Dzi-
siejszy dzień (red.: 13 grudnia) jest
dla nas ważną rocznicą - 32 lata



Wiedzą jak zawiązać uwagę widowni - Witold Paszt, Jerzy Słota i Dariusz Tokarzewski

temu wprowadzono w Polsce stan
wojenny, dla was ten dzień też jest
ważny, ponieważ odbywa się okrą-
gły stół Janukowycza z opozycją.
Jechaliśmy na Podole, podziwiając
bogactwo ziemi, przyrodę, a przede
wszystkim, ten potencjał jaki Ukra-
ina może mieć z gospodarki rolnej
i nie tylko, bo widzimy co się dzieje.
Byliśmy kilka razy we Lwowie, ale
w Winnicy jesteśmy po raz pierw-
szy. Miałem okazję przejść się przez
miasto. To niebywałe, jak się zmie-
niła Ukraina, widać duże postępy
w tym jakie powstają firmy, jakie
stacje paliwowe znajdują się po dro-
dze ...

Jechaliśmy bardzo dobrym
150-kilometrowym odcinkiem drogi
do Żytomierza, nie mieliśmy żad-
nych obaw, zaproszenie przyjęliśmy
z wielkim zadowoleniem, bo bardzo
lubimy przyjeżdżać do swoich ro-
daków i przyjaciół z Ukrainy. Poza
tym śledzimy na bieżąco doniesie-
nia z mediów. Nie było żadnych sy-
gnałów, żeby tu nie przyjeżdżać.

...Kiedy istniał jeszcze Zwią-
zek Radziecki, jeździliśmy i na
Ukrainę, i do Rosji, i na Kaukaz,
graliśmy bardzo dużo koncertów,
i zauważyliśmy jak jesteśmy od-

bierani, nasza muzyka, nasze głosy.
Lubimy przyjeżdżać do ludzi którzy
są muzycyjni, a Ukraińcy są bardzo
muzycyjni, kochają muzykę. Bar-
dzo wzruszył nas jeden z koncer-
tów, który graliśmy 3 lata temu we
Lwowie, śpiewaliśmy tam kolędy
w Katedrze Lwowskiej Zaryzko-
waliśmy i zapytaliśmy biskupa, czy
możemy coś swego tam zaśpiewać.
On oczywiście pozwolił. Byliśmy
bardzo wzruszeni.

Jesteście muzyczną formacją
z tradycjami, jaka reagują ludzie na
wasze piosenki na Ukrainie?

- Kiedy śpiewamy kolędy, to
trudno wyczuć atmosferę, ludzie
potrzebują od nas energii, która
jest schowana w naszych własnych
utworach. Kolędy, to są specyficzne
utwory...

Gdy graliśmy kolędy w paru
kościółkach w Polsce, to od razu lu-
dzie dołączali się do śpiewania, do
zabawy i klaskania, bo kolędy są
pieśniami radosnymi. Bóg się rodzi,
musimy cieszyć się!

Gdy śpiewamy piosenki popowe,
bardziej rozrywkowe, to od pierw-
szego utworu wciągamy ludzi, zo-
baczycie jutro jak to robimy! (14

grudnia w winnickiej filharmonii
odbyła się Polska Wigilia z udziałem
VOX)

...Nasz reżyser wpadł niedawno
na świetny pomysł, udziału naszej
kapeli w Sylwestrze, który odbędzie
się tam, gdzie jest odczuwalna ewi-
dentna tęsknota do zespołów starej
generacji. Czyli my, stara branża,
tak zwany „old skul”, wystąpimy
z młodymi artystami, którzy nie tak
dawno zostali wylansowani i przy-
witamy z nimi wspólnie Nowy Rok.
To powinno dać ludziom bardzo
dużo do myślenia. My śpiewamy
piosenki lat 70., 80. XX w., młodzi
śpiewają swoje utwory, ale również
covery, które są zaplanowane przez
reżysera. Myślę, że nasza nowo-
roczna impreza uda się, bo bardzo
dużo o tym się mówi. To jest super
rzecz, mogę pochwalić się w imie-
niu zespołu, że kto podchodzi do nas
z młodszych kolegów, to mówi „Ko-
ledzy, szacun. Jak wy to robicie!?”.
Przez cały okres istnienia VOX-
u zaśpiewaliśmy mnóstwo utwo-
rów, nasz repertuar jest bardzo bo-
gaty. Tutaj w Winnicy zaśpiewamy
tylko jedną piętnastą tego, co mamy
w repertuarze. Młodzi artyści są
fajni, ale nie mają programu godzin-
nego. Przyjedzie na przykład „Pek-
tus”, moja ulubiona kapela, która
jednak zaśpiewa trzy piosenki i to
będzie cały ich program, a potem...
No dobra panowie, covery słuchamy
w telewizji, a gdzie wasz program?
Ale „Perfekt”, „Be Gees”... To są ze-
społy, które mają tradycje.

Czy macie sentyment do Podola,
Galicji, Wołynia, jak do ziem kreso-
wych?

- Wy Polacy na Kresach jesteście
bardziej patriotyczni, niż niektó-
rzy Polacy w kraju. Mam ogromny
sentyment do tych terytorium z racji
tego, że matka mojej żony (mówi
Witold Paszt) pochodziła z Krze-
mieńca. Niedawno sobie i żonie
obaćcałem, że jak zrobi się ciepło,
to zrealizujemy taką sentymentalną
wycieczkę śladami przodków.
Na Cmentarzu Łyczakowskim we
Lwowie leży dziadek albo pradzia-
dek mojej żony, który był sędzią we
Lwowie.

Rozmawiał Jerzy Wójcicki,
opracowanie Ania Szlapak

KRESOWA POEZJA



Fot. Internet

**Zygmunt Krasiński – wieszcz,
zainspirowany Podolem**

Zygmunt Krasiński cztery
razy odwiedzał posiadłości swo-
jej babci Antoniny Krasińskiej
w Dunajowcach na Podolu. Po raz
pierwszy przyjechał tutaj w wieku
10 lat tuż po śmierci matki i od-
wiedził Okopy Św. Trójcy na ska-
listym brzegu Dniestra. Ta histo-
ryczna miejscowość wywarła na
nim tak duże wrażenie, że pod jej
wpływem napisał „Nie-Boską ko-
medię”.

Serce mi pęka, światło się umyka

Serce mi pęka, światło się umyka
Sprzed oczu moich. Wszystko,
co kochałem,
Jak Bóg dalekie lub jak chmura
znika;
Pierś jednak żyje i oddycha -
szaleń,
Choć ręka śmierci przytknięta
do serca.
Chyba czas przyjdzie, czas,
uczuć morderca,
Co wszystko zjedna, pogodzi,
zabije,
Na starych gruzach z róż
świeżych uwije
Nową koronę lub nauczy szydzić
Z ulud młodości i młodość
pochowa;
A pierś ma wtedy dawnych
marzeń wdowa,
Co czcila dawniej -
będzie nienawidzić!
.....
Iskra geniuszu na cóż mi się
zdała?
Tliła się tylko w głębiach mojej
duszy.
Dziś nie dojrzana, już tak wąta,
mała,
Że może jutro wśród ducha
katuszy
Wymrze jak perła długo
nie noszona,
Zniknie jak kropla w
południowym skwarze,
Jako kwiat, w pączku
nie rozwity, skona,
I sam zostanę, jak staro ołtarze,
Na których leżą węgle i popioły,
Lecz bogów nie ma ni ofiar,
ni woni.
Przechodząc obok,
szydzi lud wesoły,
Starzec lub dziecię chyba łzę
uroni!
Gdybym nie kochał śmiertelnej
piękności
I ust nie złożył na widomym
czole,
Byłbym tą iskłą, spadła mi
z wieczności...

Kolejna rocznica

6 stycznia 2014 roku Dom Polski
im. Tomasza Leoniuka w Winnicy
świętował swoje 21-lecie. Uro-
czystości jubileuszowe odbyły się
w niedzielę 12 stycznia, gdy pod da-
chem Domu Polskiego przy ul. Lali
Ratusznej zebrali się członkowie tej
organizacji i honorowi goście.

Przed publicznością wystąpiły
dzieci ubrane w piękne polskie
stroje ludowe. Młodzi członkowie
Domu Polskiego recytowali wiersze
w języku polskim i śpiewali kolędy.

Goście odwzajemnili się człon-
kom Domu Polskiego gratulacjami
z okazji XXI rocznicy istnienia or-
ganizacji. Gwoździem programu
uroczystości był występ zespołu ar-
tystycznego „Retro”, który zaśpie-

wał znane polskie kolędy i piosenki
patriotyczne oraz ludowe. Szczegól-
nie spodobały się słuchaczom „Ci-
cha noc” oraz „Hej, hej, ułani”. Nie
zważając na swój emerytalny wiek,
10. członkini winnickiego zespołu
z akordeonistą Wiktorem Aleksan-
drowym, wystąpiły błyskotliwie,
wprowadzając obecnych w stan ra-
dości i muzycznej euforii.

Długo oczekiwany gość biskup
Leon Dubrawski pojawił się w Domu
Polskim, przebrany za Świętego Mi-
kołaja, przywożąc ze sobą wiązanek
kolęd polskich i ukraińskich oraz
papierowe korony, które wręczył
wszystkim obecnym na cześć święta
Trzech Króli. Ordynariusz diece-
zji kamieniecko-podolskiej mile



Świąteczna uczta w Domu Polskim zaprawiona polskimi i ukraińskimi kolędami

wspominał współpracę z śp. Teresą
Jędrusińską i zachęcił młodzież, by
podtrzymywała tradycję kolędowa-

nia i nie zapominała języka i wiary
przodków.

Dmytro Skakun

Warto przyjechać, bo jutro tutaj kamień na kamieniu nie pozostanie...

Dawne rezydencje Podola

Koncentrując się głównie na rezydencjach polskich ziemian w trzech dzisiejszych obwodach Ukrainy – winnickim, żytomierskim oraz chmielnickim bardzo szczegółowo opisanych w książce pt. „300 polskich zamków i rezydencji na Ukrainie”, wracamy na Podole, zmierzając w kierunku Lipowca. Zgodnie z intencjami autora książki Dmytra Antoniuka kilka kilometrów za Rososzą skręcamy w prawo, a dalej w lewo do Napadówki, gdzie jeszcze stoi klasyczny pałac rodziny Przyłuskich.

Przy dzisiejszym stosunku ukraińskich władz do zabytków historii, pamiątek architektonicznych z każdym rokiem ubywa, dlatego warto zobaczyć tę rezydencję dopóki jeszcze jest to możliwe...

Uważa się, że pałac został wzniesiony na przełomie XVIII i XIX w., a pierwszym jego właścicielem był marszałek szlachty powiatu lipowieckiego Walerian Przyłuski – znany podróżnik (znał osobiście metresę króla Ludwika XV madame du Barry). Po jego śmierci Napadówka została własnością jego starszego syna Jana, słynącego ze swojej ekscentryczności. Żyjący wówczas wspominają, że pan Przyłuski ciągle urządzał w napadowskim pałacu ucztę i przyjęcia, „gdzie panowała nieomal etykieta szlachecka, a sam właściciel pojawiał się przed gośćmi w mundurach odświętnych z orderami”. Ponieważ rodzina Przyłuskich nie była zbyt zamożna, niedługo pan Jan znalazł się na skraju bankructwa. W roku 1851 został wybrany na marszałka szlachty, ale carski urząd, dowiedziawszy się o żalosnym stanie jego kapitałów, odwołał go i dwa lata później Jan Przyłuski zmarł w nędzy. Wtedy pałac miał otrzymać w posiadanie najbliższy krewny – Juliusz Strytyński, lecz z powodu ogromnych długów musiał zlicytować majątek i tak jego właścicielem został pułkownik Michał Protopopow. Ostatnim przed rewolucją 1917 roku posiadaczem pałacu był niejaki Lange. Później urządzono tutaj szkołę, funkcjonującą do lat 90. XX w. Obecnie zabytek stoi pusty i niszczeje wskutek działania czasu i wandalów.

Mimo wszystko, zachowała się oryginalna architektura napadowskiego pałacu. Ocalały obydwie portyki z kolumnami, na naczółku mieściły się kiedyś herby Przyłuskich, nad oknami do dzisiaj widnieją przepiękne maszkarony i fryzy. Ale najciekawsze w tym pałacu to pozostałości dawnych ozdób



Tak dziś wygląda pałac Michała Woronowicza z końca XIX wieku

komnat z amfiladowym układem i owalną salą pośrodku. Pary kolumn z korynckimi głowicami, między którymi znajduje się kilka prostokątnych panneau ze sztukaterią, przedstawiającą sceny antyczne, zdobią salę. Przykro, ale ocalały tylko dwa z siedmiu panneau, reszta sztukaterii, jak to wynika z charakteru uszkodzeń, została zniszczona celowo. Niewątpliwie, właśnie w tej największej sali Jan Przyłuski urządzał swoje wystawne ucztę...

Dookoła pałacu zachował się również basen fontanny, oficyna i brama. Ale jeżeli natychmiast nie zacznie się odnowa tego zabytku, to w ciągu najbliższych pięciu lat pałac zostanie po prostu rozkradziony na cegłę.

Z Napadówki jedziemy w kierunku Pohrebyszcza, skręcając na rozdrożu w prawo, do Oratowa. Mijamy znaną już nam Małą Rostówkę, Czagów, jeszcze dwie wsie i wjeżdżamy do **Oratowa**. W mieście, znanym od 1584 roku, za czasów Chmielnickizny była forteca, zdobyta przez kozaków. Później miastem rządili Orańscy, Puławscy i po części Bobrowscy. Warto powiedzieć, że przetrwał tutaj odrestaurowany kościół, gdzie brali ślub rodzice znanego później na całym świecie pisarza Józefa (Josepha) Konrada Korzeniowskiego.

W Oratowie warto odnaleźć stare pomieszczenie internatu obok muzeum krajoznawczego. Jest to dawny pałac generała Michała Woronowicza. Wiadomo, że przybył on

tutaj z Petersburga i w roku 1894 zbudował pałac, o czym mówi data na wieży budynku. Być może był Rosjaninem, chociaż ze względu na nazwisko, nie wykluczone jest i polskie pochodzenie. Pałac w 1983 roku został przebudowany na tyle (oprócz tego budynek jest cały pokryty kaflami), że gdyby nie wspomniana wieża i balkon z tralkami nad wejściem, nie byłoby możliwe rozpoznanie w nim zabytku. Żadne z wnętrza oryginalnych nie zachowało się.

Z Oratowa drogą prowadzącą do Tetyjowa docieramy do wsi **Buhajówka**. W centrum skręcamy w lewo. Po ok. 250 m wśród drzew widzimy ruiny domu zagrodowego marszałka szlachty powiatu taraszczańskiego Feliksa Szostakowskiego, zbudowanego w 1893 roku w stylu secesyjnym. Niestety, jest to jeszcze jeden przykład obojętności i ignorancji w naszych czasach. Zabytek pozostawiono bez dachu, rozkradziono na cegłę. Zewsząd jest zarośnięty gąszczem.

Znowu zmierzamy w kierunku Oratowa, ale w pierwszej wiosce (Nowożywotów) na samym początku skręcamy w prawo. Mijamy Jakimówkę i w Kamiennogródce skręcamy w lewo, jedziemy przez całą wieś do samego końca. Dalej zaczyna się droga polna (uwaga! okropna droga!) i po 500 m jest już **Werbiwka**. Chociaż wydaje się, że to koniec świata, jednak nawet tutaj jest niewielki piętrowy pałac, w którym obecnie mieści się szkoła śred-

nia. Datowany jest na rok 1812, ponieważ w jednej ze ścian znaleziono cegłę tak datowaną. W każdym razie wiadomo, że pałac powstał w pierwszej połowie XIX w. wysiłkiem i kosztem Piotra Suwczyńskiego (wg innych źródeł Zbyszewskiego). Starsi ludzie wspominają także ostatniego pana (być może potomek Suwczyńskiego), który w każdą sobotę urządzał poczęstunek dla wiejskich dzieci, darując każdemu po 5 kopiejek. W owych czasach za te pieniądze można było kupić np. bućki. Ludzie tak lubili swojego dziedzica, że kiedy w latach 20. XX wieku przyszli tutaj komsomolcy pod hasłami „zrujnujmy pańskie – zbudujmy radzieckie”, wszyscy mieszkańcy wsi okrzykiem zagrode i jej bronili!

W ubiegłym roku przeprowadzono mały remont budynku, zamieniono dach. W czasie prac na strychu znaleziono płytę gramofonową z hymnem „Boże, zachowaj cara!”, którą przekazano do rejonowego muzeum krajoznawczego. Dyrektor szkoły ma również kilka zielonych kafli, pochodzących ze starych pieców pałacowych z napisem „London”.

Przez Kamiennogródkę z powrotem wracamy na drogę asfaltową T-0223 i przez Skomoroszki i Czerniawkę dostajemy się do wioski Plisków (jest tutaj dawna synagoga – obecnie dom kultury), skręcamy w lewo i dojeżdżamy do końca wsi, gdzie skręcamy w kierunku **Andruszówki**.

Pokonujemy kilkaset metrów zniszczonej kostki (soszy) i znajdujemy się w centrum wsi przed ruinami klasycznego pałacu. Jest to żywy przykład przyszłego losu zabytku napadowskiego. Rezydencja, która w ostatnich czasach była w posiadaniu Tyszkiewiczów, znajduje się w całkowitej ruinie – brakuje jej nie tylko dachu, ale i połowy ścian. W środku owalnej sali z widokiem na piękny krajobraz wsi, leżą stosy bitej cegły. Na frontonie jest widoczny tylko mały fragment stiukowego herbu właścicieli. Obawiam się, że zbliżają się ostatnie lata zabytku... A kiedyś...

Historia Andruszówki sięga co najmniej początku XV w., kiedy posiadali ją Kuczogórscy, po których do 1917 roku we wsi pozostał mały zamek gotycki przerobiony przez Tyszkiewiczów na komorę. Po nich wieś znajdowała się w posiadaniu kilka rodzin, w tym Lubomirskich, Sanguszków, Szembeków. Pod koniec XVIII w. Andruszówka przeszła do Jakubowskich, którzy zbudowali tutaj dworek w stylu klasycznym. Być może, resztki właśnie ich herbu widoczne są na frontonie. W roku 1844 majątek otrzymał w spadku marszałek szlachty powiatu humańskiego Stanisław Tyszkiewicz. Od niego Andruszówkę dostał syn Michał – malarz, historyk, działacz społeczny, założyciel fundacji literatów i artystów przy Uniwersytecie Warszawskim. Michał Tyszkiewicz nie tylko przebudował rezydencję, ale i znacznie zwiększył jej rozmiary. Główne wejście przeniesiono do nowego skrzydła, a w starym usunięto kolumny; zbudowano jeszcze jedno skrzydło; zmieniono układ komnat mieszkalnych.

Jedną z najcenniejszych rzeczy pałacu andruszowskiego (pod względem historycznym) była komoda z tulczyńskiej rezydencji Potockich, pochodząca z XVIII w. Ponadto Tyszkiewiczowie zgromadzili sporo gobelinów, dlatego też jedna z sal była nazywana Gobelinową oraz znaczną kolekcję portretów rodzinnych i prac współczesnych polskich malarzy. Szczególne miejsce posiadały obrazy samego Michała Tyszkiewicza. Wszystko to zniknęło prawdopodobnie po rewolucji bolszewickiej.

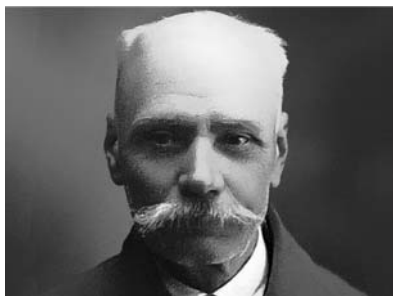
Po II Wojnie Światowej w pałacu do roku 1990 mieściło się biuro kolchozu. Po likwidacji kolchozów „rozwiązana” i doprowadzona do całkowitej ruiny została również i stara rezydencja. Czy odrodzi się ona na nowo? – niestety to chyba pytanie retoryczne.

Dmytro Antoniuk,
opracowanie Irena Rudnicka

Ojciec podolskiej spółdzielczości. Cz.2

Polak Wołoszynowski

W pierwszej części opowieści o wybitnym Polaku z Podola przedstawiliśmy jego dzieciństwo i lata nauki. W kolejnym fragmencie opowiemy o udziale polskich ziemian w założeniu podolskiego związku rolniczego, a także gazety „Switowa Zirnycia”.



Fot. Internet

...Burzliwe emocje przepełniały dwudziestosześcioletniego agromoma Joachima Wołoszynowskiego, kiedy dołączył on do postępowej w tamtych czasach organizacji społecznej podolskich (polskich) właścicieli ziemskich, założonej w 1896 roku - Podolskiego Związku Gospodarstwa i Przemysłu Rolnego (PZGPR). Nie wszyscy z 75 uczestników pierwszego zjazdu tej organizacji w Płoskirowie rozumieli jej cele i zadania. Dla Joachima Wołoszynowskiego oraz osób o tych samych poglądach nie było to problemem. Zależało mu na założeniu w ramach Związku oddziału pomocy ubogim rolnikom. Przez ograniczenia prawne otrzymał on nazwę „Oddział wsparcia drobnych gospodarstw rolnych”, jednak aby oficjalnie zatwierdzić nową nazwę, trzeba było kilku lat. Tak rozpoczęła się ciężka, otoczona prześladowaniami i drwinami ze strony władz rosyjskich praca. Była to działalność, poprzez którą Wołoszynowski wraz z kolegami pragnął, jak słusznie wypowiedzieli się autorzy „Historii spożywczej Ukrainy” - „podziękować rolnikom za pracę dla nich”. Jedną z pierwszych wzmianek o udziale Joachima w założeniu tego towarzystwa znajdujemy w czasopi-

śmie „Podolski gospodarz”, w którym ukazała się krótka informacja o zjeździe organizacyjnym PZGPR, a obok zamieszczono zdjęcie. Na zdjęciu wśród uczestników zjazdu – właścicieli ziemskich, po raz pierwszy widzimy Wołoszynowskiego w towarzystwie braci Grocholskich, Sobańskich. Wszyscy ci ludzie w sposób istotny przyczynili się do upowszechnienia i realizacji spółdzielczej idei. Podczas zjazdu głos zabrał poważny asesor kolegialny, kolega przewodniczącego Kamieniecko-Podolskiego Urzędu Miejskiego i Podolskiego Urzędu Gubernialnego, jeden z założycieli w 1897 r. pierwszej na Chmielnicy – Mikołaj Trubłajewicz.

Lata 90. XIX w. to okres zakończenia reformy rolnej w Imperium Rosyjskim oraz kryzysu rolnego i głodu. Myśli ówczesnej inteligencji o sposobach wyjścia z kryzysu zaprezentował kierownik Podolskiej Gubernialnej Kasy Drobnej Pożyczki, jeden z pierwszych liderów podolskiej spółdzielni – Rudolf Renning, który powiedział, że „po głodzie 1891 roku ziemstwa, rozważając różne kierunki państwowego wsparcia gospodarstwa rolnego, doszły do wniosku, iż w tej sprawie najbardziej skuteczną formą

polepszenia dobrobytu drobnych gospodarstw jest rozwój kooperacji produkcyjnej i spożywczej jako samopomocy wsi”.

Polacy – podolscy intelektualiści, pod koniec roku 1905 zaproponowali Joachimowi Wołoszynowskiemu założenie czasopisma spółdzielczego. W roku następnym, kiedy tygodnik „Switowa Zirnycia” zaczął się nareszcie ukazywać, Wołoszynowski i jego wspólnicy zaczęli chodzić po kancelariach gubernialnych, aby uzyskać pozwolenie na założenie przy PZGPR „oddziału wsparcia drobnych gospodarstw”.

Ponieważ za komuny informacje o działalności Wołoszynowskiego w latach 90. XIX w. stanowiły tajemnicę aż do lat 60. XX w. tylko jeden z badaczy – Sergiusz Głuszcak po raz pierwszy w ciągu wielu dziesięcioleci wspominał o nim. Jednak już od drugiej połowy lat 90. XX w. informacje o jego działalności zaczęły ukazywać się w ukraińskich wydawnictwach naukowych.

Pod koniec XIX w. wszyscy rolnicy Podola dobrze znali i pozytywnie oceniali starania Wołoszynowskiego. W tym czasie on, skromny agronom, powszechnie tłumaczył włościanom niezbędność utworzenia spółdzielni. Później systematycznie drukował artykuły o tej treści w założonym przez niego wspólnie ze Zdzisławem Grocholskim i Sobańskim tygodniku spółdzielczym „Switowa Zirnycia”. Ponadto kontynuował swoje rozmowy, dotyczące korzyści życia spółdzielczego, z mohylewskimi i winnickimi ziemianami.

**Borys Kuzyna,
opracowanie Irena Rudnicka**



Fot. JW

Mała parafia w Winnicy na Wyszence zdołała zorganizować jasełka z udziałem 30 uczestników

Bożonarodzeniowe przedstawienie na Wyszence

Parafianie winnickiego probostwa pod wezwaniem Świętego Ducha przygotowali w pierwszym dniu Świąt Bożego Narodzenia dwuczęściowe widowisko z udziałem ponad 30 osób.

Pierwsza część – pantomima, przedstawiała zniewolenie duszy człowieka przez szatana i następne oczyszczenie jej przy pomocy Jezusa, a druga – opowieść o narodzeniu Bożego Syna, zaczynając od zwiastowania Maryi i kończąc wizytą w ubogiej stajence Trzech Króli, podążających za gwiazdą, którą zobaczyli na niebie.

Rzymskokatolicka kaplica na Wyszence, która czasowo pełni rolę świątyni parafialnej, wieczorem 25 grudnia ledwo zdołała pomieścić wszystkich chętnych zobaczyć bożonarodzeniowe przedstawienie. Jego uczestnicy, dzieci parafian, przez miesiąc uczyły się wierszyków i kolęd, by po tak zwanej „piatirce” (Mszy dziecięcej odprawianej o godz. 17.00) ułożyć je w wesołe widowisko, wzbogacone pięknymi kolorowymi strojami oraz emocjonalną grą małych aktorów.

Wzruszającą pantomimę o podaniu się słabej ludzkiej natury pokusom szatana i następnie odrodzeniu się jej dzięki Jezusowi przedstawiły Ania Wakoluk oraz Włodzimierz w roli szatana. Szczególnie ujmująco wyglądała gra Ani, która wcieliła się w rolę młodej kobiety, wierzącej i uczciwej, ale w pewnym czasie usidlonej w grzechu. Poprzez pieniądze, władzę, pokusy materialne, alkohol, szatan powoli pochłaniał jej duszę i w pewnym momencie, kiedy ta kobieta obudziła się po kolejnej hucznej zabawie, okazało się, że ugrzęzła w grzechach na tyle, że już nie ma drogi odwrotu. Na szczęście, pojawił się Anioł, który wskazał grzesz-

nicy drogę do zbawienia i wszystko dobrze się skończyło.

Następnie na improwizowanej scenie pojawiły się kolejny Anioł, który zwiastował Maryi, że narodzi Syna, którego nazwie Jezus oraz Józef, który nękany przez szatana, ale obudzony ze snu postanawia posłuchać głosu Boga i przyjąć to Dziecię.

Liczna gromada pasterzy (10 synów parafian) w śnie ujrzała Anioła, który ogłosił im radosną Nowinę o narodzeniu Jezusa.

Nie wszyscy ucieszyli się na wieść o narodzinach nowego Króla. Herod, dowiedziawszy się od Trzech Króli o tym wydarzeniu nakazał wymordować wszystkich chłopców w wieku do 2 lat. Święta Rodzina zdołała uchronić dziecię i powitała pasterzy, którzy zaśpiewali ukraińską wersję kolędy „Wśród nocnej ciszy” i powitali Jezuska słowami:

• Maleńki nasz Jezu, przychodzimy do Ciebie i przynosimy Tobie nasze skromne dary:

- mleko, ser i śmietankę,
- ciepłutki kożuszek,
- mięciutkie rękawiczki,
- i małe jagniątko.

Na pożegnanie na scenie pojawiła się Maryja z Józefem wraz z żywym dzieckiem, małym Edwardem, który na chwilę wcielił się w rolę Jezusa.

Po prawie 40-minutowym przedstawieniu przyszedł czas na robienie zdjęć uczestnikom przedstawienia oraz dzielenie się opłatkiem.

Wesołe Świąta Bożego Narodzenia przyniosły winnickiej parafii Św. Ducha oprócz pięknej atmosfery obecności narodzonego i bezbronnego Jezusa, także i wspólną zabawę w postaci bożonarodzeniowego przedstawienia, a rodzicom, dla których 25 grudnia jest na Ukrainie dniem roboczym, także możliwość zapomnienia o swych codziennych zmartwieniach i problemach.

JW

Kolejna propozycja

- Poza wiedzą, otrzymanie w Polsce możliwość poznania rówieśników, którzy za 15-20 lat obejmą najwyższe stanowiska w naszym kraju. – powiedziała podsekretarz stanu w MSZ Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz, która 13 grudnia 2013 r. zainaugurowała na Uniwersytecie Warszawskim nowy Program stypendialny im. Stefana Banacha.

Stypendium im. Stefana Banacha jest rozszerzeniem oferty dostępnych w Polsce programów stypendialnych dla cudzoziemców. Studentom pochodzącym z sześciu krajów Partnerstwa Wschodniego (Ukrainy, Armenii, Azerbejdżanu, Białorusi, Gruzji, Mołdawii) oferowana jest nauka na polskich uczelniach publicznych na dwuletnich studiach uzupełniających II stopnia

na kierunkach ścisłych, przyrodniczych, technicznych, ekonomicznych oraz na europeistyce/prawie europejskim. – To kierunki obecnie najważniejsze dla rozwoju państwa, ale także dla rozwoju współpracy pomiędzy Polską, a krajami Europy Wschodniej i krajami Kaukazu – podkreśliła w swoim wystąpieniu wiceminister spraw zagranicznych Polski K. Pełczyńska-Nałęcz.

Po pierwszym roku studiów uczestnicy programu będą mogli wziąć udział w wymianie studenckiej w ramach unijnego programu Erasmus. Jednocześnie w trakcie studiów stypendyści będą mogli również uczestniczyć na terenie Polski w krótkookresowych stażach zawodowych.

W pierwszym roku akademickim realizacji programu (2013/2014) na

polskie uczelnie zostało przyjętych 44 studentów. Największą ich liczbę stanowi młodzież z Ukrainy.

- W planach mamy zwiększenie w przyszłych latach ilości osób objętych stypendium – podkreśliła wiceminister.

W uroczystości poza stypendystami uczestniczyli również przedstawiciele Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, a także reprezentanci władz Uniwersytetu Warszawskiego. Inaugurację uświetnił wykład znakomitego polskiego matematyka profesora Wiesława Żelazko dotyczący sylwetki patrona Programu, profesora Stefana Banacha.

**Na podstawie informacji Biura
Rzecznika Prasowego Ministerstwa
Spraw Zagranicznych Polski**

Władysław Wanags – ksiądz, który nie bał się KGB

Już prawie 13 lat minęło od śmierci księdza Władysława Wanagsa, który całe swoje życie poświęcił ludziom i służbie Bogu na Podolu, szczególnie w Gródku Podolskim. Ksiądz z lotewskim nazwiskiem jest znany nie tylko na Ukrainie, ale w całej Europie Wschodniej, ponieważ przez całe swoje życie starał się zrobić jak najwięcej dla ludzi i dla Boga. Mówią o nim w Polsce i we Włoszech, dla wielu jest przykładem człowieka, który żył wiarą i wierzył, by żyć.



Ksiądz Wanags na cmentarzu w Gródku Podolskim

Urodził się 4 kwietnia 1931 roku na Łotwie w katolickiej rodzinie. Pochodził z Łatgalii, regionu Łotwy, w którym mieszka dużo katolików, choć w większości to kraj luterński i protestancki. Już w dzieciństwie mały Władysław śpiewał w chórze parafialnym i zaczął myśleć o tym, by poświęcić swoje życie służbie Bogu. W tych czasach taką decyzję niełatwo było podjąć, kościół był prześladowany przez komunistów. W wieku 19 lat młody Wanags poszedł do wojska, 5 lat służył w Niemczech, nigdy nie zapominając o modlitwie.

Po służbie w wojsku, Władysław pojechał ze swoją narzeczoną do Sanktuarium Matki Boskiej Jagłowskiej, gdzie odczuł potrzebę wyznania się. Ksiądz z Sanktuarium gdy go zobaczył od razu powiedział, że Wanags zostanie księdzem, na co ten odpowiedział, że na to nie zasłużył. Ożenił się, razem z żoną mieli dwoje dzieci, własne gospodarstwo. Władysław Wanags wybudował budynek, doprowadził swoje dzieci do Sakramentu Spowiedzi i Eucharystii. Życie nie łatwo mu się układało, żona nie chciała chodzić do kościoła i nie pozwalała tego robić dzieciom. Jak się później okazało, żona Władysława wcześniej zawarła inny związek małżeński i ślub z Władysławem stracił ważność. Wanags, nie zważając na wszystko, próbował utrzymywać dobre stosunki z żoną, ale ta nie rozumiała, że sens życia Władysław widzi nie w dobrach materialnych, ale w byciu prawdziwym chrześcijaninem. W końcu rodzina się rozpadła, ale jeszcze długo po tym Władysław wspierał finansowo swoje dzieci.

W wieku 38 lat Władysław zgłosił się do duchownego seminarium. „Prawdziwą drogę”, jak on sam opowiadał później, pokazała mu Matka Boska. Skończył studia na Łotwie, gdzie pracował przez 3 lata. Z Łotwy skierowano go na Ukrainę, choć nie znał ani języka ukraińskiego ani polskiego. Kiedy Wanags po raz pierwszy przyjechał do Gródka Podolskiego, pierwsze swoje kroki skierował na miejscowy cmentarz, gdzie stała stara kapliczka. Zaczął się modlić, żeby ktoś mu pomógł i po jakimś czasie pojawili

się miejscowi katolicy, którzy ofiarowali mu mieszkanie. Wanags zabrał się do pracy. Na początku doprowadził do kapliczki drogę, zaczął rozbudowanie tej małej świątyni. Pierwszą swoją Mszę świętą, ksiądz odprawił w Środę Popielcową.

W krótkim czasie Władysław Wanags zdobył wielkie zaufanie ludzi, katolicy często przychodzili do kapliczki, by porozmawiać z księdzem i dzielili się wszystkim, co sami mieli. To nie podobalo się władzom, którzy rozpowszechnili plotkę, że Wanags pracuje na KGB i że nie wolno mu ufać.

Pewnego dnia ktoś podpalił dach kaplicy. Zebrało się dużo ludzi. Wtedy o. Władysław zdjął swój płaszcz, wspiął się na dach kapliczki i sutanną zaczął gasić ogień. Zdążył to zrobić, to był prawdziwy cud! Ludzie byli bardzo zdziwieni tym zaangażowaniem i ryzykiem, ale przez to jeszcze bardziej zaufali Wanagsowi.

KGB nie dawał za wygraną, jego funkcjonariusze pisali listy do arcybiskupa w Rydze, by ten odwołał księdza Władysława z Podola. Te listy przetrwały do dziś, ale odpowiedzi na nie NKWD nigdy nie otrzymało.

Miejscowi uważali o. Władysława za świętego, przez co nieznanymi sprawcy próbowali dokonać zamachu na jego życie. Ksiądz Władysław także szanował polskie korzenie katolików Podola. Przy jego wsparciu powstała Polska Szkoła w Gródku Podolskim. W rozmowie z wiernymi ks. Wanags często korzystał z języka polskiego, którego nauczył się na Podolu...

Dzięki wsparciu duchowemu o. Władysława Wanagsa 28. przyszytych księży wstało na drogę powołania. Trudno powiedzieć, jak wielu ludziom pomógł ojciec Władysław, ilu uratował, ilu skierował w dobrym kierunku... Dlatego ten człowiek na zawsze pozostanie w pamięci Polaków z całego świata.

O Władysławie Wanagsie opowiedział słuchaczom Radia Maryja o. Wiktor Łutkowski z parafii św. Stanisława w Gródku Podolskim. Opracowanie Ania Szlapak

Szopkowe szaleństwo ogarnęło Podole

Fala przedstawień bożonarodzeniowych opisujących narodzenie Jezusa, ogarnęła Podole. Prawie każda kresowa parafia rzymskokatolicka przygotowała scenkę o zwiastowaniu Maryi, okrucieństwach króla Heroda, narodzeniu małego Jezusa w ubogiej stajence oraz przybyciu do szopki pasterzy i Trzech Króli.

W Chmielnickim (d. Płoskirowie) pierwsze takie przedstawienie odbyło się w kościele pw. Chrystusa Króla Wszechświata. Żeby obejrzeć występy swoich pociec do świątyni przybyli ich rodzice, babcie, znajomi, zajmując nie tylko wszystkie miejsca siedzące, ale także i schody.

Proboszcz parafii ks. Anatol Bilous przywitał na początku wszystkich zebranych i przypomniał znaczenie Dobrej Nowiny. Następnie widzowie zanurzyli się w świat dalekiej Jerozolimy i okoliczności narodzenia Syna Bożego w ubogiej betlejemskiej szopce.

Święta Bożego Narodzenia to okres radowania się i wysławiania Boga, który przyszedł na świat i dał ludziom nadzieję na życie wieczne, ale młodzi uczestnicy widowiska,



Jak to się odbywało ponad 2000 lat temu opowiedzieli dzieci z dawnego Płoskirowa

przygotowani przez siostry zakonne, zagrali swoje role bardzo poważnie, starając się przybliżyć widzom te czasami bardzo dramatyczne wydarzenia, które odbywały się ponad 2000 lat temu.

Oprawę muzyczną przedstawienia w kościele Chrystusa Króla zapewnił miejscowy zespół wokálně-instrumentalny, a słuchacze starali się wspierać młodych artystów gromkim aplauzem.

Nawet zawodowi reżyserzy nie zawsze potrafią tak zainscenizować szopkę, jak to robią księża i siostry zakonne w parafiach rzymskokatolickich. Stara tradycja przedstawień bożonarodzeniowych przetrwała na Podolu i jest dobrą możliwością dla młodzieży do integracji oraz bliższego poznania życia Świętej Rodziny – bez szpitali położniczych, samochodów, uciekającej przed gniewem cesarza Heroda...

Red

Najlepsi piłkarze

11 stycznia 2014 r. w Chmielnickiej Dziecięcej Szkole Sportowej odbyły się mistrzostwa młodych katolików diecezji kamieniecko-podolskiej w piłce nożnej.

Po całodniowych zmaganiach zwyciężyli młodzi piłkarze z Szepietówki i Gródka Podolskiego, którzy pojadą do domu z pucharami Trzech Króli. Oprócz tradycyjnych pucharów piłkarze otrzymali z rąk olimpijczyka Olega Weszki także inne cenne nagrody w różnych nominacjach i kategoriach wiekowych.

Na początku turnieju na sali sportowej szkoły, udekorowanej niebiesko-żółtymi, biało-żółtymi i z wizerunkiem Trzech Króli flagami wytłumaczono zasady wyznaczenia zwycięzców. Następnie przez kilka dobrych godzin młodzi katolicy udowodniali, że umieją nie tylko modlić się, ale także strzelać gole.

Młodzież z parafii Św. Stanisława z Gródka, zrzeszona w drużynie na-



Kulminacyjny moment meczu z udziałem młodych katolików

zwanej na cześć słynnego księdza Władysława Wanagsa oraz szepietowska „Fraternitas” udowodnili, że mają już dobre doświadczenie uczestnictwa w podobnych turniejach i zasłużyli na nagrody główne.

Ksiądz Oleg z chmielnickiej parafii Chrystusa Króla Wszechświata postarał się, by wszyscy piłkarze, którzy przyjechali na turniej Trzech Króli wrócili do domu z nagrodami. Przecież najważniejszy jest udział,

który sam w sobie jest nie lada zwycięstwem!

Kolejny, trzeci już turniej piłki nożnej diecezji kamieniecko-podolskiej zapamiętamy dzięki wiosennej pogodzie panującej za oknem, oraz dobrej organizacji, którą turniej zadzięcza Sportowemu Duszpasterstwu diecezji kamieniecko-podolskiej oraz Departamentowi d/s Młodzieży i Sportu przy Chmielnickiej Radzie Miasta.

FM



Rosja jest przeciwna wydobywaniu gazu łupkowego na Ukrainie

Ministerstwo przyrody Federacji Rosyjskiej uważa, że projekty z wydobywania gazu łupkowego na Ukrainie mogą wpłynąć na sytuację ekologiczną w rejonach przygranicznych z Rosją.

Resort rosyjski skierował do ukraińskiego ministerstwa ekologii list z analizą ryzyka tych projektów, a także z prośbą o dwustronne spotkanie, które według Rosjan powinno służyć zaprzestaniu prac nad komercyjnym wydobywaniem „łupków” - taką informację podała agencja Interfax-Ukraina.

Ukraina i Polska posiadają największe w Europie złoża gazu łupkowego. Jego ilość na Ukrainie jest szacowana na 1% światowej ilości tego surowca i powinna wystarczyć na 150 lat przy dzisiejszym zapotrzebowaniu.



Europa przyciąga Ukraińców jak magnes

Polskie konsulaty w 2013 roku wydały na Ukrainie o 12% więcej wiz, niż w roku 2012.

Polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych poinformowało, że Ukraińcy w roku 2012 otrzymali w siedmiu polskich konsulatach 720 tys. wiz.

Ukraina jest jedynym sąsiadującym z Polską państwem, w którym ilość wydanych wiz wzrosła. Na Białorusi i w Rosji ponad 5% mniej osób zdecydowało się odwiedzić Polskę i inne kraje Unii Europejskiej.

Tradycyjnie prawie połowę wszystkich wiz (330 tys.) wydał Konsulat Generalny RP we Lwowie, 140 tys. - Łucki, 96 tys. kijowski i ponad 60 tys. wiz zostało wydanych w winnickim KG RP.

W porównaniu z 2012 rokiem największy wzrost ilości wydanych wiz był odnotowany w Łucku i Winnicy – o blisko 40%.

Jak twierdzi polskie MSZ, ponad 80% wniosków wizowych trafiło do konsulatów za pośrednictwem centrów wizowych VFS Global.



Rząd Azarowa marzy o zwiększeniu sprzedaży ukraińskich Lanosów w roku 2014

Ukraiński rząd, po wprowadzeniu specjalnego „cła ekologicznego” wzorem Rosji na sprowadzane samochody, rozważa także możliwość skierowania tych pieniędzy na dopłaty Ukraińcom na nowe Lanosy, produkowane w fabryce ZAZ.

Premier Azarow marzy o dwukrotnym zwiększeniu produkcji ukraińskich samochodów, które, niestety, nie są popularne wśród mieszkańców Ukrainy ze względu na ich przestarzałe wyposażenie i wygląd charakterystyczny dla aut lat 90. ubiegłego wieku.

Wszystkie plany wsparcia ukraińskich producentów samochodów są kreowane wyłącznie dzięki dodatkowemu cłu na samochody z importu oraz „cłu ekologicznemu”.

Różnica w cenie tych samych samochodów w Polsce i na Ukrainie już sięga 15%. Jednocześnie ceny za Lanosy z silnikiem 1.5 obniżono do 70 tys. hrywien (28 tys. zł). Ciekawe jest to, że ukraiński konsument preferuje kupno dużo droższych samochodów z importu, niż bardzo tanich ukraińskich.

Podpisanie umowy stowarzyszeniowej w Wilnie pomogłoby za kilka lat znieść bariery celne oraz pozwolić przeciętnym Ukraińcom sprowadzać tanie samochody używane z zachodu. Przykładowo Opel Vectra z 1996 r., który kosztuje w Polsce około 5 tys. zł, na Ukrainie można kupić za trzykrotnie drożej! Niestety Janukowycz zrezygnował z podpisania umowy z UE, wzbudzając tym protesty na całej Ukrainie.



Kolejna nieudana innowacja ukraińskiego rządu doprowadziła do zamknięcia 42 autosalonów

Od kwietnia ubiegłego roku na Ukrainie zamknięto 42 salony samochodowe. Główna przyczyna – wprowadzenie przez ukraiński rząd specjalnego cła na samochody

importowane, które miało służyć zwiększeniu sprzedaży samochodów rodzimej produkcji.

- 42 salony to tylko wstępna ilość, przecież wielu przedsiębiorców zajmujących się autobiznesem, nie jest członkami Krajowego Stowarzyszenia Importerów i Dealerów. Codziennie traci pracę od kilku do kilkunastu osób pracujących w branży sprzedaży nowych samochodów na Ukrainie. Za jakiś czas ich liczba przekroczy liczbę tych, którzy pracują w fabryce ZAZ w Zaporozżu, którą tak „chroni” rząd – twierdzi prezydent KSİD Oleg Nazarenko.

Wbrew oczekiwaniom urzędników i jednego z właścicieli fabryki ZAZ, deputowanego partii Regionów Tariela Wasadze, Ukraińcy nadal nie chcą kupować przestarzałych Lanosów rodzimej produkcji, nie zważając na ich dość przystępną cenę – od 5600 Euro. Preferują używane europejskie albo nowe z importu, które na Ukrainie teraz kosztują od 5 do 10% drożej niż w Europie.



Wbrew protestom zwolenników władzy w Charkowie odbył się forum Euromajdanów

W Charkowie odbywa się ogólnoukraińskie forum Euromajdanów. Spotkaniu, w którym wzięło udział ponad 180 osób, kilkakrotnie próbowali przeszkodzić prowokatorzy. Zaatakowali autokefaliczną prawosławną cerkiew, gdzie z powodu problemów z wynajęciem sali zebrała się część uczestników konferencji, a w charkowskiej księgarni „E” w ramach forum zasiadła inna grupa uczestników zjazdu.

Charkowscy pracownicy budżetówki „powitali” euromajdanowiczów flagami Partii Regionów oraz hasłami „Charków za Janukowicza” i „Wystarczy manifestów - do pracy”.

Ponad 2000 zwolenników władzy zebrało się pod pomnikiem Szewczenki, miejscem, gdzie codziennie zbiera się Majdan. Nie zważając na to, opozycyjny wiec i tak odbył się, ale w innym miejscu, przy pomniku Grygorija Skoworody. Wzięło w nim udział blisko 800 osób.

Na charkowskie forum przyjechali Włodzimierz Ogryzko (były minister spraw zagranicznych), Oleg Rybaczuk (znany polityk), Sergiusz Żadan (pisarz) i kilka innych znanych osób. Nikt z liderów dzisiejszej opozycji nie zechciał wziąć udziału w forum Euromajdanów, chociaż, jak twierdzi Natalia Zubar – jedna z koordynatorek zjazdu, Rusłana i Kliczko w rozmowie

telefonicznej przekazali pozdrowienia członkom delegacji.



Rosja chce zainwestować w ukraińskie reaktory jądrowe 6 mld USD

Ukraińskie Ministerstwo Gospodarki i Rozwoju informuje, że po posiedzeniu ukraińsko-rosyjskiej komisji zostało osiągnięte porozumienie, w wyniku którego Rosja może zainwestować w fabrykę produkującą paliwa BBP-1000 dla elektrowni jądrowych oraz w 2 nowe reaktory atomowe w Netiszynie (obw. Chmielnicki) ponad 6 miliardów USD.

Kredyt, który mają udzielić Ukrainie rosyjskie banki komercyjne, posłuży zwiększeniu ilości reaktorów atomowych do 17.

Istnieje duże prawdopodobieństwo, że po obniżeniu przez Rosję ceny gazu i pojawieniu się jeszcze dwóch reaktorów na Chmielnicy nie będzie zrealizowany żaden program, dotyczący oszczędzania energii czy ocieplania bloków mieszkalnych, które wybudowano jeszcze w latach 60.-90. ubiegłego wieku ze zwykłej cegły nie myśląc o tym, że gaz za 50 lat może zdrożeć prawie 30-krotnie.



Prorosyjscy nacjonaliści na Krymie organizowali procesję z pochodniami

W przededniu prawosławnego i grekokatolickiego Bożego Narodzenia prorosyjscy nacjonaliści Krymu, w większości członkowie progresywnej socjalistycznej partii Witrenko i rosyjskich organizacji społecznych, zorganizowali na półwyspie nacjonalistyczną procesję z pochodniami, podczas której palili ukraińskie książki i państwową symbolikę.

Agresywnie nastawiona młodzież niosła portrety Putina i Medwediewa oraz plakaty z hasłami typu „Za ojczyznę, za Putina, za rosyjski blok”. Milicja nie interweniowała.



Za drugim razem berdyczowianie pozbyli się pomnika Lenina

6 stycznia 2013 r. w przededniu Bożego Narodzenia za starym stylem w pobliżu jednej z berdyczowskich szkół ostatecznie zawalono pomnik wodza światowego proletariatu.

Betonowy Lenin o wysokości ponad 2 metrów został zniszczony za pomocą sznurka, przewiązanego na wysokości szyi postaci i pociągniętego przez grupę nieznaną sprawców. Wskutek upadku pomnik Lenina rozpadł się na 2 części. Zniszczenie jest tak duże, że pomnika już nie da się naprawić.

Jak twierdzi dyrektor szkoły, w pobliżu której stał pomnik, berdyczowski Lenin nie znajdował się na liście obiektów należących do jego placówki.

Pierwszym, który zauważył „upadek Lenina” był szkolny stróż, który około pierwszej w nocy usłyszał głośny huk, ale zauważył brak Włodzimierza Ulianowa na postumencie dopiero 30 minut później.

Sprawę zniszczenia pomnika Lenina w Berdyczowie bada miejscowy wydział milicji.



Irakijczycy zwracają ukraińskie samochody opancerzone

Na początku 2014 roku 42 lekkich samochodów opancerzonych przybyło do mikołajowskiego portu z Iraku.

Powodem zwrotu transporterów ukraińskiej produkcji stały się pęknięcia w ich kadłubie. Irak anulował zamówienie i statek z KTO na pokładzie przez kilka dobrych miesięcy (od lutego 2013 r.) dryfował w Zatoce Perskiej.

W 2009 roku Ukraina podpisała z Irakiem umowę na eksport do tego kraju ponad 400 samochodów opancerzonych.



Spontaniczny mecz w grudniu 2012 roku doprowadził do powstania nowego katolickiego klubu piłkarskiego

Berdyczowski Klub Piłkarski „Karmel”

To już rok!

Nie tak dawno temu, w grudniu 2012 roku, parafianie z karmelitańskich parafii Berdyczowa i Kijowa w przerwie pomiędzy rekolekcjami w Żytomierzu postanowili zorganizować mecz piłkarski. Już w styczniu 2013 rozpoczęły się regularne treningi, a dziś Klub Piłkarski „Karmel” ma za sobą 14 spotkań na boisku.

Karmelita Oleg Kondratiuk, opiekun duchowy piłkarzy, opowiada, że założenie drużyny inicjowali sami uczestnicy rekolekcji: „Cieszę się, gdy spotykam inicjatywnych ludzi, staram się im pomóc na miarę możliwości. W tym wypadku też chętnie zgodziłem się okazać wsparcie naszym młodym parafianom”. Przy Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej powstała piłkarska drużyna, celem której jest wychwalanie Pana Boga przez sport, promocja zdrowego trybu życia oraz integracja uczestników drużyny w grze zespołowej.

Od 4 stycznia 2013 r. rozpoczęły się regularne treningi pod pilnym okiem trenera Maksyma Żeleznickiego. I już 12 stycznia berdyczowianie w pierwszej grze pokonali piłkarzy z kijowskiej parafii z wynikiem 6-4. Od marca zaczęto organi-

zować mecze towarzyskie z udziałem parafii rzymskokatolickich z całej Ukrainy. A w kwietniu odbyły się halowe mistrzostwa o Puchar Matki Bożej Berdyczowskiej, w którym wzięły udział drużyny z Berdyczowa, Żytomierza, Kijowa, Chmielnickiego oraz Żmerynki.

Ogółem, w czasie pierwszego roku funkcjonowania, „Karmel” zagrał 14 meczów z katolikami z Kijowa, Żytomierza, Żmerynki, Chmielnickiego, Szepetówki, Gródka Podolskiego i Berdyczowa, a także z protestancką drużyną „Zbawienie Boże”. Ten pierwszy rok był ciekawy i owocny dla piłkarzy Matki Bożej Szkaplerznej, którzy zaprzyjaźnili się i mają już za sobą wiele pozytywnych doświadczeń.

„Mam nadzieję, że uczestnicy drużyny będą wzrastać w wierze, w mistrzostwie na boisku i w braterstwie wobec siebie” – podsumował pierwszy rok o. Oleg.

FK „Karmel” dziękuje za wsparcie sponsorom oraz o. Olegowi Kondratiukowi za ojcowską opiekę. A największa wdzięczność – dla Pana Boga i Matki Bożej Berdyczowskiej za troskę i wszelkie łaski codziennie udzielane.

Irena Rudnicka



Delegacja z Polski 15 grudnia 2013 roku wzięła udział w niedzielnej polskiej Mszy w kościele MB Anielskiej w Winnicy

Winnicka msza adwentowa

Za Polaków z Podola i za Ukrainę

Po pięknej, rodzinnej, polskiej Wigilii w filharmonii winnickiej, honorowi goście oraz Polacy Winnicy zebrali się razem na niedzielnej polskiej Mszy w kościele kapucynów.

Żona ambasadora RP Hanna Litwin, poseł na Sejm RP Franciszek Stefaniuk, przewodniczący Rady Miasta Kielce Tomasz Bogucki, warszawski szczerp ZHR w pełnym składzie, oraz winniczanie, w tym i duchowieństwo, pomodlili się razem w intencji Polaków, zamieszkujących Podole, a także za Ukrainę.

W okresie zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia szczerze wypełniony kościół Matki Boskiej Anielskiej na ulicy Sobornej oraz dostojni goście są świadectwem tego, że Polacy z kraju przodków opiekują się rodakami z Kresów i chcą, by jak najszybciej Ukraina przystąpiła do Unii Europejskiej.

Oprawę muzyczną Mszy św. zapewnił chór „Kwiat Podola”, piękne kazanie wygłosił ks. Paweł Didora.

Po Mszy większość uczestników liturgii przeniosła się pod tablicę Marszałka Józefa Piłsudskiego, gdzie złożyli kwiaty w hołdzie Wielkiemu Polakowi, który ma początku drugiej dekady XX wieku odwiedził Winnicę i zawarł historyczne porozumienie z Naczelnym Otamanem Symeonem Petlurą. Wskutek tego porozumienia połączone polsko-ukraińskie siły zbrojne zaatakowały i opanowały Kijów. Następnie, gdy przewaga liczebna była po stronie bolszewików Ukraińcy pomogli Polakom uratować Zamość przed zniszczeniem przez bolszewików. Kulminacyjnym momentem Warszawskiej Bitwy stała się wspólna akcja na przedpolach Warszawy, która doprowadziła do zwycięstwa nad Armią Czerwoną i podpisania niekorzystnego dla Ukraińców Traktatu Ryskiego.

Red



Wspólne posiedzenie, wspólna decyzja

Chcemy usłyszeć Papieża!

Stowarzyszenie dziennikarzy-katolików Ukrainy apeluje do przedstawicieli mediów i wszystkich ludzi dobrej woli, prosząc dziennikarzy z zagranicy o wsparcie informacyjne pokojowych demonstracji, które trwają na Ukrainie.

- W tak trudnym momencie historii naszej ojczyzny, my, wspólnota ukraińskich dziennikarzy-katolików, apelujemy do przedstawicieli mediów w każdym innym kraju, aby wykazali swoją chrześcijańską solidarność, naświetlając jak najszersze wydarzenia związane z pokojową demonstracją Ukraińców przeciwko niesprawiedliwości i przemocy. Aby prosili katolickich hierarchów na całym świecie, by choć przez chwilę zwrócili uwagę na naszych współobywateli, zabrać głos w ich obronie we wspólnocie Kościoła lokalnego – zaznacza się w apelu.

W sposób szczególnie ukraińscy katolicy reporterzy zwrócili się do watykańskich dziennikarzy:

- Zdajemy sobie sprawę z tego, że wasze zadanie polega na informowaniu całego świata o działalności Papieża. Tego, który pragnie być biskupem pokrzywdzonych i odrzuconych, obrońcą słabych. Już od miesiąca Ukraina, znajdująca się w centrum Europy, jest domem dla przygnębionych, pobitych, płaczących, pragnących prawdy i sprawiedliwości. Pozwólcie nam usłyszeć głos Pasterza, skierowany do nas w tych dniach! Pomóżcie nam przekazać mu nasze prośby! Chcemy słyszeć słowa Piotra naszych czasów, postawionego dla wzmocnienia braci w wierze.

Stowarzyszenie dziennikarzy-katolików Ukrainy zostało założone 17 grudnia 2011 r. (na początku dziennikarze o wspólnych poglądach połączyli się na Facebook-u). W posiedzeniu okrągłego stołu, podczas którego została uchwalona ta decyzja, wzięło udział ponad 40 rzymskich i greckich katolików, którzy pracują w kościelnych i świeckich mediach, uczestniczyli w nim także blogerzy i wydawcy. Wybrano wtedy dwóch przewodniczących Stowarzyszenia – Anatola Babińskiego i o. Mikołaja Myszkowskiego.

W Deklaracji Stowarzyszenia zapisano, że jego misja polega na wsparciu dziennikarzy-katolików w ich pracy, duchowym i zawodowym wzrastaniu oraz zachowaniu tożsamości katolickiej.

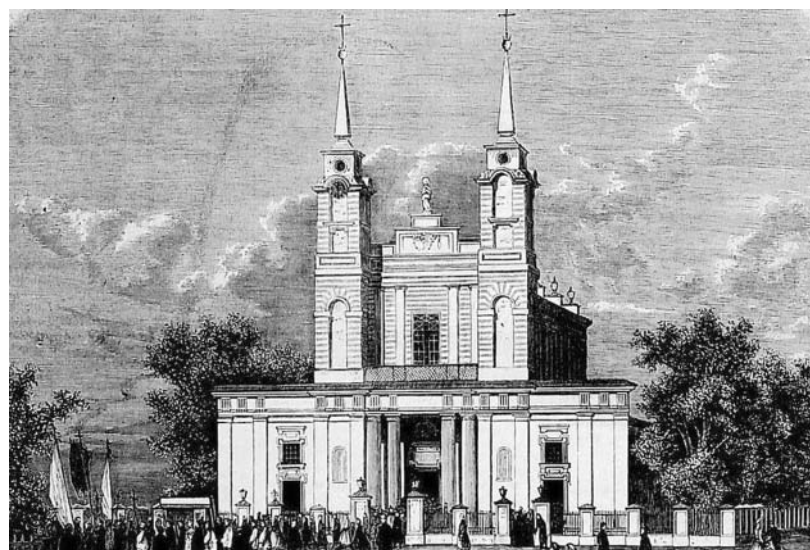
Na podstawie informacji CREDO opracowała Irena Rudnicka

Konkurs „Zgadnij, gdzie to jest?”

Ten kościół powstał w połowie XVIII wieku i przez wiele lat był niemy świadkiem polskiego ruchu niepodległościowego na terenie Wołynia i południowego Polesia.

Prosimy wskazać miejscowość w której znajduje się świątynia ze zdjęcia i wysłać odpowiedź do końca lutego na adres a/c 1847, m. Вінниця, 21021 albo na spolskie@gmail.com.

Nagrody w postaci map Polski, ciekawych lektur i płyt CD z polskimi nagraniami muzycznymi czekają na osoby, które udzielą prawidłowej odpowiedzi.



Konsulat Generalny RP w Winnicy

ul. Kozickiego 51
(wejście od ulicy Sobornej 24)
21050 Winnica
tel. (+380) 432 507 413
faks. (+380) 432 507 414
e-mail: winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl

INFORMACJA WIZOWA

(+380) 432 507 411

KARTA POLAKA

(+380) 432 507 412

Urząd pracuje

od poniedziałku do piątku
od 8.15 do 16.15